

KRONIKA TYGODNIOWA

GŁOS LUDOWY

WEEKLY CHRONICLE

ROK L, Nr. 34 (2,035)

TORONTO, Sobota, 10 października 1981 r. (Sat., Oct. 10)

CENA 30 ¢, w USA 35 ¢

SECOND CLASS MAIL
REGISTRATION NUMBER 0031

WOKÓŁ KANADYJSKIEJ KONSTYTUCJI

KONTROWERSYJNY WYROK

Po półrocznych niemal rozważaniach Sąd Najwyższy Kanady opublikował wyniki głosowania swoich 9 członków nad czterema pytaniami postawionymi przez przeciwników "repatriacji" (sprowadzenia) kanadyjskiej Konstytucji z Londynu. (Przypomnijmy, że za repatriacyjnym programem rządu federalnego opowiedziały się rządy tylko dwóch — spośród dziesięciu — prowincji, a to ontaryjski i Nowego Brunszwiku).

Stwierdziliśmy wyżej, iż najważniejszy problem poruszyło pytanie trzecie, chociaż powinno stać na miejscu pierwszym. Dotyczy bowiem ściśle tej dziedziny, jaka należy do sędziów czyli — pisanych praw. Pytania pozostałe nie dotyczą prawa. Dotyczą polityki dnia codziennego. Gdy więc Sąd Najwyższy o nich mówi, nie jest to jego wyrok prawny, lecz tylko opinia prawnie nieobowiązująca. Okazało się jednak, iż przeciwnicy federal-



Na pytanie pierwsze, czy federalny program konstytucyjny narusza "prawa, przywileje i władzę prowincji" — wszyscy (w składzie 9) odpowiedzieli twierdząco. Na pytanie drugie, czy istnieje jakaś niepisana "konstytucyjna umowa" zabraniająca federalnemu parlamentowi repatriować Konstytucję bez zgody prowincji — sześciu sędziów odpowiedziało twierdząco a trzech — przecząco. Na trzecie, najważniejsze pytanie, "czy istnieje jakiś specjalny wymóg, by o zgodę prowincji pytano, zanim się porobi konstytucyjne poprawki związane z ich władzą?" — siedmiu sędziów odpowiedziało "NIE!" Pytanie ostatnie dotyczy wyłączenia jednej tylko prowincji, mianowicie Nowej Fundlandii. Siedmiu sędziów potwierdziło, że albo jej parlament, albo referendum ma wyrazić zgodę, zanim rząd federalny coś zmieni w warunkach, na jakich ta prowincja włączyła się do kanadyjskiej federacji w 1949 roku.

nego programu repatriacji Konstytucji wydają się lekceważyć wyrok, a kurczowo czepiają się opinii sędziów. Propagandowo, emocjonalnie manipulują mętym wyrażeniem "constitutional convention" dążąc do tego, by w umysłach Kanadyjczyków powstało zamieszanie, jako że w mętnej wodzie łatwiej ryby łowić.

Wyrażenie "konstytucyjna umowa" oznacza tradycję, pewne niezapisane nigdzie praktyki rządu czy parlamentu. Taką praktyką jest np. zwyczaj podpisywania przez gubernatora Generalnego Kanady każdej bez wyjątku uchwały parlamentu, chociaż niejedna z nich wcale mu nie odpowiada. (Gdyby nie podpisał, przeżyłby piekło). Taką praktyką niepisaną a zwyczajowo obowiązującą jest też rezygnacja premiera dotychczasowego rządu, w przypadku przegranej wyborów i otrzymania mniejszości mandatów. Gdy rząd federalny w

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Z KRAJOWEGO ZJAZDU "SOLIDARNOŚCI"

Czy umiar zwycięży?

Jak już informowaliśmy uprzednio — rozpoczęła się w sobotę 26 września druga tura Pierwszego Krajowego Zjazdu "Solidarności". Zakonczenie zjazdu planowano na 1 października, lecz jeszcze w poniedziałek 5 października nie wiadomo na pewno, kiedy to nastąpi, chociaż dzień wcześniej uchwalono przedłużenie Zjazdu jeszcze o 2 dni.

Z doniesień zachodnich agencji prasowych (podawanych do dnia 5 b. m.) można by ogólnie zgodzić się z opinią, że — jak dotychczas — druga część Zjazdu wykazuje wśród delegatów "Solidarności" zwycięstwo poglądów umiarkowanych. Najbardziej oczywistym tego dowodem ma rzekomo być wybór na 2 lata Lecha Wałęsy na przewodniczącego Zjazdu. Wybór odbył się w siódmym dniu Zjazdu. Kandydatów było czterech a głosujących — 844. Wałęsa otrzymał większość (462) głosów. Na jego rywali głosowano następująco: Mariana Jurczyka ze Szczecina poparto 201 delegatów — A. Gwiazdę 74 — J. Rulewskiego 52.

Gdyby przyjąć twierdzenie, że z tych kandydatów tylko Wałęsa reprezentuje umiar "Solidarności" — trzeba by się zgodzić, że tego rodzaju stanowisko nie jest tak solidne, jak przypuszczano, gdyż przed wyborem oczekiwano dla Wałęsy poparcia "olbrzymiego" (może ok. 75%) a nie 55.2%. Gdybyśmy jednak Jurczyka ze Szczecina uznali także za zwolennika umiaru, można by uogólnić wyniki wyborów jako realne zwycięstwo linii porozumienia i dialogu z władzami PRL, gdyż Jurczyk zdecydowanym "antyregimowcem" nie jest.

Jednakże nawet oddanie blisko 80% głosów na Wałęsę i Jurczyka chyba nie przesądziło o zwycięstwie umiaru w drugiej turze Zjazdu. Poważne co do tego wątpliwości wzbudził Zjazd w sobotę 3 października rezolucją, którą "Solidarność" wyraźnie wypowiedziała wojnę Sejmowi PRL. Rezolucja powiada, że Związek odrzuca w znacznej części sejmowe ustawy z dnia 25 września o Przedsiębiorstwach Państwowych i Samorządzie Pracowniczym oraz zarządza przeprowadzenie nad nimi plebiscytu wśród "solidarnościowców" (oficjalnie — wśród rzeszy robotniczej), wzywając polski świat pracy do tworzenia rad robotniczych i uchwycenia nad państwowymi warsztatami pracy "pełnej kontroli".

(Na stronie 2-giej niniejszego numeru gazety przekazujemy skrótkowo treść sejmowych ustaw o Przedsiębiorstwach Państwowych i o Samorządzie Pracowniczym).

Inną (obok wypowiedzenia wojny władzom PRL w sprawie wspomnianych wyżej sejmowych ustaw) bardzo ważną uchwałą Zjazdu było przyjęcie poprawek do Statutu "Solidarności". Już w pierwszym dniu obrad Komisja Statutowa poinformowała, że poprawki te ratyfikowały 23 (61 procent) zarządy regionalne, które reprezentują 6.7 mln. członków (72 procent) "Solidarności". Przewodniczący Zjazdu, Jerzy Buzek z rejonu Śląsko-Dąbrowskiego oznajmił, iż tym samym Statut od tego dnia obowiązuje powszechnie. Fakt

(Dokończenie na stronie 6-tej)

APEL DO CZYTELNIKÓW

JUBILEUSZOWY BAZAR "K.T.-G.L."

Od początku roku bieżącego zwracaliśmy uwagę Czytelników na fakt, iż jest to dla Wydawnictwa "K.T.-G.L." ROK JUBILEUSZOWY. W styczniu bowiem roku 1931 ukazał się pierwszy numer pierwszego czasopisma tego Wydawnictwa, miesięcznik "Budzik".

Do końca roku bieżącego pozostały jeszcze 3 miesiące. Wydawnictwo zaplanowało w tej "końcówce" urządzenie dwóch znacznych imprez: Jubileuszowego Bankietu i Jubileuszowego Bazaru. Impreza pierwsza miała się odbyć w pierwszą sobotę października, lecz Wydawnictwo — z powodu długotrwałego strajku pocztowców — zmuszone było odłożyć jej zorganizowanie na rok następny. Organizuje się jednak Jubileuszowy Bazar, gdyż nie wymaga — jak tamta impreza — zbyt długofalowych przygotowań.

Bazar składa się z dwóch części: z rozsyłania do Czytelników i Przyjaciół Wydawnictwa tzw. książeczek bazarowych oraz z urządzenia samego wieczoru bazarowego, w czasie którego przeprowadzamy losowanie bazarowych biletów z owych książeczek. Wieczór bazarowy będzie miał miejsce w sobotę 14 listopada, w znanej sali polonijnej w Toronto przy 186 Cowan Ave., należącej do PNKK (Polskiego Narodowo-Katolickiego Kościoła).

Każda książeczka bazarowa zawiera 10 biletów. Każdy bilet kosztuje tylko jeden dolar. W tym przypadku wyraz "tylko" jest naprawdę potrzebny. Na każdym bilecie bowiem znajdujemy aż 7 "na-

(Dokończenie na stronie 8-mej)

UCIEKINIERZY ZE STATKU "STEFAN BATORY"

Dall się nabrać

W dniach 29 i 30 września zachodnie agencje prasowe doniosły, że pewna część pasażerów i załogi polskiego statku "Stefan Batory" odmówiła powrotu do Polski wybierając "wolność" w Kanadzie. Wszystkich pasażerów było podobno ok. 550, lecz jeszcze po 5 dniach od zacumowania statku w porcie montrealskim nie było rzeczą pewną, ile dokładnie osób postanowiło do Polski nie wracać.

Wydaje się, że najbardziej wiarogodna jest relacja wydarzenia opisana w torontońskim dzienniku wielkiego byznosu, w "Globe and Mail" z 30 września. Według niej, najpierw (w piątek 25 września) grupa 21 osób wylądowała w porcie miasta Quebec a grupa 35 osób zrobiła to samo w Montrealu dopiero 3 dni później, tuż przed wyruszeniem statku w powrotną drogę do Gdyni. Ci "spóźnialscy" pozostali w Kanadzie dlatego, że — jak czytamy w "Globe and Mail" — "prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Jerzy Rawicz wszedł na statek "Stefan Batory" w porcie montrealskim i wyjaśnił, jak należy zabiegać o status dobrowolnego wygnania".

Ten bardzo znamienity szczegół wydarzenia przekazała reporterowi CP (kanadyjskiej agencji prasowej) "pewna kobieta", która — też "polityczna uciekinierka" — prosiła (przez tłumacza), by jej nazwiska nie podawano, gdyż "obawia się represji wobec krewnych pozostałych w Polsce". Reporterowi CP wyjaśniła, że była w Polsce "wyższym urzędnikiem jakiejś personalnej kompanii" a swoją ucieczkę statkiem przygotowywała "już od dwóch lat" tj. jeszcze rok przed wybuchem dzisiejszego kryzysu w Starym Kraju. Przygotowania polegać miały na gromadzeniu pieniędzy, jako że "podróż statkiem kosztuje 10 razy więcej, niż moja przeciętna płaca miesięczna". Uskarżała się przy tym na polskie przepisy, które wymagają, by pasażerowie statku nabywali bilety powrotne i podpisywali zrzeczenie się ich w przypadku opuszczenia liniowca "w jakimś innym porcie". Na pytanie, dlaczego wybrała wolność odpowiedziała, że w Kraju "jej przyszłość była bezbarwna" no i chciała "przygotować swojemu synowi" osiedlenie się w Kanadzie.

CP podała też inny interesujący szczegół. Cytujemy: "Policjant z komendy portowej powiedział, iż władze imigracyjne spodziewały się opuszczenia statku przynajmniej przez 250 osób po tym, jak na statku rozeszła się plotka ("rumors"), że Związek Sowiecki najechał na Polskę. Lecz ktoś na statku zapewnił ich, że inwazji na Polskę nie było, więc spośród tych, co planowało ucieczkę, wielu jej poniechało". Gdy plotkę powiążemy z informacją o pobycie na pokładzie statku prezesa miejscowej komórki KPK, nie trudno będzie nam odgadnąć, skąd plotka pochodziła i dlaczego 35 osób wybrało "wolność" dopiero w dniu powrotu statku do Polski.

USA wobec uciekinierów z Haiti

Na morzu Karaibskim, między Jamajką a Kubą, leży wyspa Haiti, którą zajmują dwa państwa, w dużej części utrzymywane przez podatników amerykańskich, a to Dominikana i (od zachodu) Haiti. Obydwa mają ustrój wybitnie antydemokratyczny, wyraźnie dyktatorski, podtrzymywany sztucznie przez kochający wolność Waszyngton — przeciwko żyjącym w skrajnej nędzy masom ludności. (Haiti ma około 28 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni, to jest mniej więcej tyle, ile kanadyjska prowincja PEI, lecz ludności ma ponad 5 milionów, podczas gdy PEI — tylko 120 tysięcy). Od 1972 roku z państwa Haiti uciekło (głównie do Stanów Zjednoczonych) ponad 60 tysięcy osób. Miesięcznie takich uciekinierów liczy dyktatura Haiti na około 1 tysiąc osób.

Ostatnio najważniejszym problemem dla prezydenta USA R. Reagana jest odpowiedź na pytanie: Czy ci uciekinierzy to "nielegalni" imigranci gospodarczy (czy uciekają z braku pracy, przed widmem głodu tylko?), czy raczej są to uciekinierzy "polityczni" (uciekający przed szykanami dyktatury, przed terrorem tajnej policji)?

Na to pytanie trudno było dotychczas odpowiedzieć, skoro przyjmowano z Wietnamu i Kuby ludzi, którzy nie musieli stamtąd uciekać. (Ich rządy pozwalały opuszczać kraj każdemu, kto miał na to ochotę). Skoro jednak — ze względów politycznych tylko (Wietnam i Kuba to kraje "komunistyczne"), uznawano Wietnamczyków (a właściwie — zamożnych Chińczyków w Wietnamie mieszkających) i Kubańczyków za uciekinierów "politycznych", nie wypadało uciekinierów z

Haiti uznawać tylko za "nielegalnych" imigrantów.

W dniu jednak 29 września b. r. prezydent Reagan zapowiedział, iż uciekający Haitianie to tylko "nielegalni" imigranci gospodarczy. W następstwie tego nadbrzeżnej policji wydano rozkaz, by zatrzymywała statki lub łodzie wiozące tych ludzi, zwracając je na morzu tam, skąd przyszły. Interesującym przy tym momentem są dwa szczegóły: a) policji USA wolno zatrzymywać statki nie tylko na wodach amerykańskich, ale i na wodach międzynarodowych — b) wolno zatrzymywać "podejrzane o szmugiel ludźmi" statki "obce". Nie trzeba chyba tłumaczyć, że oba te punkty gwałcą podpisane przez USA międzynarodowe konwencje.

Nie miejsce tu na szerszą ocenę prezydenckiego ukazu, opartą zresztą na solidnych racjach stwierdzających, że tylko niewielki ułamek Haitian opuszcza ojczyznę dla chleba. (Niejednokrotnie na łamach tej gazety cytowaliśmy wypowiedzi obserwatorów politycznych, działaczy społecznych i czynników kościelnych zarówno z Haiti jak i z USA stanowiących, że znaczną większość uciekinierów haitańskich stanowią ludzie z politycznej opozycji, którym w razie schwytania grozi śmierć lub co najmniej dożywotnie więzienie). Chodzi o taką prostą sprzeczność, jak uważanie prawdziwych uciekinierów politycznych z Salwadoru za imigrantów "nielegalnych", a przybyszów z krajów Europy Wschodniej zmyślających jak to im było tam finansowo źle — prezydent Reagan przyjmuje ostatnio jako "uciekierów politycznych".

Gwarancje praworządności w PRL

W czasie obrad drugiej tury Krajowego Zjazdu "Solidarności" w Gdańsku przy okazji dyskusji nad programem tego "ruchu społecznego" — poruszone m. in. sprawy zagwarantowania obywatelom Polski pełnej praworządności.

Wcześniej na ten temat zabrał głos Komitet Nauk Prawnych PAN-u (Polskiej Akademii Nauk). W swojej uchwale Komitet wyraża opinię najważniejszego w Kraju gremium prawników.

Uchwała uznaje za pilne opracowanie przez Sejm przeprowadzenia najpierw "reformy ustroju organów wymiaru sprawiedliwości" tj. sądów. Do systemu sądownictwa proponuje włączyć m. in. Komisje Dyscyplinarne, zależne od władz administracyjnych.

Dalej Uchwała PAN-u mówi o potrzebie zapewnienia gwarancji niezawisłości sędziowskiej poprzez m. in. bezterminowe powoływanie sędziów oraz przez zapewnienie samorządowi sędziowskiemu wpływu na obsadę stanowisk preze-

sów i sędziów. Należy też ograniczyć możliwości odwoływania sędziów czy ich przenoszenia, by wyeliminować wszelkie formy nacisku na nich poprzez "politykę awansów, delegacji czy premiovania" ich za to, że wydali wyroki, jakich chciała władza polityczna. Należy też zapewnić wolny wybór i odpowiednie kwalifikacje ławników (członków sędziowskiego jury).

Prokuratorzy winni być podporządkowani ministrowi Sprawiedliwości. Postuluje się znaczne ograniczenie roli milicji "w postępowaniu przygotowawczym" (w śledztwie). Śledztwo zawsze powinien prowadzić prokurator a nie milicja. Przydałaby się przy tym instytucja sędziów śledczych. O pozbawieniu wolności (o aresztowaniach) zawsze ma decydować sąd.

Poza tym Uchwała PAN-u opowiada się za utworzeniem Trybunału Konstytucyjnego (by badał zgodność ustaw z Konstytucją) oraz za powołaniem Trybunału Stanu do sądenia członków rządu.

KONTROWERSYJNY WYROK

(Dokończenie ze strony 1-szej)

1966 r. wprowadzał system emerytur (Canada Pension Plan) lub zapomogi na starość (Old Age Security System), albo system ubezpieczeń lekarskich — pytał się prowincji o zgodę. A skoro zrobił to raz, wystarczyło, by powstała "konstytucyjna umowa", nazwana tak, jakby to zostało w Konstytucji zapisane i jak Konstytucja obowiązująca.

Federalny program repatriacji Konstytucji wcale nie lekceważy tego rodzaju praktyk i zwyczajów. Najlepszym dowodem jest fakt, iż w okresie ostatnich 53 lat w sprawie legalizacji tego programu zabiegał o zgodę prowincji. Ostatnio jednak uznał, iż wielki szacunek dla zwyczajów nie rozwiąże problemu. Odwrotnie — skutecznie przeszkodzi repatriacji oraz poprawkom konstytucyjnym. A przecież ostatecznie nie prowincje, lecz rząd federalny jest obowiązany dbać o interes całego kraju i w interesie całego narodu jest zmuszony odrzucić szkodliwe tradycje, praktyki, przyzwileje czy zwyczaje regionalne.

W odpowiedzi na wyrok Sądu Najwyższego premier Kanady, Pierre Trudeau zapowiedział, iż

otrzymawszy od Sądu potwierdzenie legalności w sprawie konstytucyjnej, będzie program Ottawy realizował konsekwentnie, chociaż nie wyklucza możliwości przeprowadzenia kilku narad z przeciwnikami programu. A przeciwnicy z kolei, chlubiąc się "zwycięstwem" sądowym opartym na opinii aż 6 (spośród 9) sędziów — co do "umowy konstytucyjnej" — zapowiadają pewne ustępstwa na rzecz Ottawy. Wyjątek wśród nich stanowi prowincja Quebec rządzona przez separatystyczną Partię Quebecą. Jej przywódca, R. Levesque zapowiedział "walkę na śmierć i życie" z "uzurpatorami" z Ottawy, by nie dopuścić do repatriacji i poprawienia Konstytucji. Zagraża to bowiem planom separatystów oderwania się prowincji od Federacji.

Gdy chodzi o parlamentarną opozycję w Ottawie, Konserwatyści konsekwentnie zwalczają każdy program rządu federalnego, więc odrzucają też program konstytucyjny. Nowi Demokraci (NDP) natomiast zachowują się jak chorągiewka na dachu. Dotychczas program ten popierali, od dnia 30 września natomiast zwarli szeregi z Konserwą.

Treść sejmowych uchwał

W myśl zapowiedzi z poprzedniego numeru gazety — przekazujemy szczegóły dwóch sejmowych uchwał z 25 września b. r., które przygotowywano w okresie ponad półrocznym — wśród ostrej spierki pomiędzy stroną rządową i "Solidarnością". Obie ustawy przeszły w Sejmie ogromną większością głosów (15 postów wstrzymało się od głosu) i stanowią duży kompromis (ustępstwo) na rzecz postulatów "Solidarności", czego projekt rządowy nie przewidywał. Dlatego na Zjeździe "solidarnościowców" w Gdańsku padło w dniu 27 września zdanie częściowo tylko prawdziwe: "Po raz pierwszy w historii polskiego Sejmu od 1947 r. większość postów odrzuciła projekt rządowy, przyjęła propozycję Związku i nie poddała się dyktaturze".

Oto główne punkty ustawy o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi:

— Przedsiębiorstwo państwowe jest podstawową jednostką organizacyjną gospodarki narodowej. Gospodaruje wydzieloną częścią mienia ogólnonarodowego i prowadzi samodzielną działalność, zgodną z celami planu społeczno-gospodarczego Polski. Tworzy warunki sprzyjające kształtowaniu się socjalistycznych stosunków pracy i zasad współżycia.

— Organy przedsiębiorstwa tj. ogólne zebranie pracowników (delegatów), rada pracownicza i dyrektor — samodzielnie podejmują decyzje i organizują działalność we wszystkich sprawach dotyczących przedsiębiorstwa.

— Dyrektora — spośród kandydatów wyłonionych w drodze konkursu — powołuje i odwołuje bądź organ założycielski (rząd), bądź rada pracownicza, przy czym przysługuje im wzajemne prawo umotywowanego sprzeciwu (weta).

— Przedsiębiorstwo prowadzi działalność na zasadach racjonalnej gospodarki, samofinansowania oraz rachunku ekonomicznego. Samorząd załogi decyduje o istotnych sprawach przedsiębiorstwa, wyraża opinie, podejmuje inicjatywy, zgłasza wnioski i sprawuje kontrolę nad działalnością przedsiębiorstwa — niezależnie od administracji państwowej, organizacji społecznych, związkowych i politycznych.

— Załoga może się wypowiadać w istotnych sprawach przedsiębiorstwa w formie referendum. Formę bezpośredniego udziału załogi w zarządzaniu stanowi ogólne zebranie pracowników zakładu.

— Do kompetencji rady pracowniczej należy m. in. podejmowanie uchwał w sprawach powołania i odwołania dyrektora, a także wyrażania zgody na utworzenie lub przystąpienie do większego zrzeszenia przedsiębiorstw.

— Samorząd załogi przedsiębiorstwa podlega pieczy Sejmu.

Jak w dniu 25 września pisała zachodnia prasa — Sejm w redagowaniu wspomnianych ustaw wzorował się w znacznej części na uchwale Prezydium KKP (Krajowej Komisji Porozumiewawczej) "Solidarności" — podjętej dzień wcześniej w Gdańsku. Uchwała miała charakter dużego kompromisu "Solidarności" w stosunku do stanowiska wyrażonego w rządowym projekcie tych ustaw, więc z kolei Sejm poszedł na dalszy z "Solidarnością" kompromis włączając jej uchwałę do tekstu ustaw. Opinia całego świata uznała to za bardzo korzystny gest z obu stron i wyrażała nadzieję, że zrobiono pierwszy duży krok w kierunku odprężenia w stosunkach "Solidarności" — władza państwowa, po niezwykle "wybuchowych" uchwałach pierwszej tury Zjazdu "solidarnościowców".

W toku jednak drugiej tury Zjazdu kompromis ten został przekreślony. Delegaci reprezentujący linię bezkompromisowej walki Związku z państwem (kandydat na przewodniczącego "Solidarności", J. Rulewski powiedział: "Związek organizuje się po to, żeby tym wielkim młotem rozbić potężny dzban totalitaryzmu") odrzucili kompromisową formułę Prezydium swojej KKP i wpłynęli na to, że Zjazd odrzucił sejmowe ustawy. Dla twardogłowych na Zjeździe kamieniem obrazy jest ta część formuły Prezydium KKP, która zezwala rządowi powoływać dyrektorów w zakładach państwowych "szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej" — z prawem weta przyznanym pracowniczym radom.

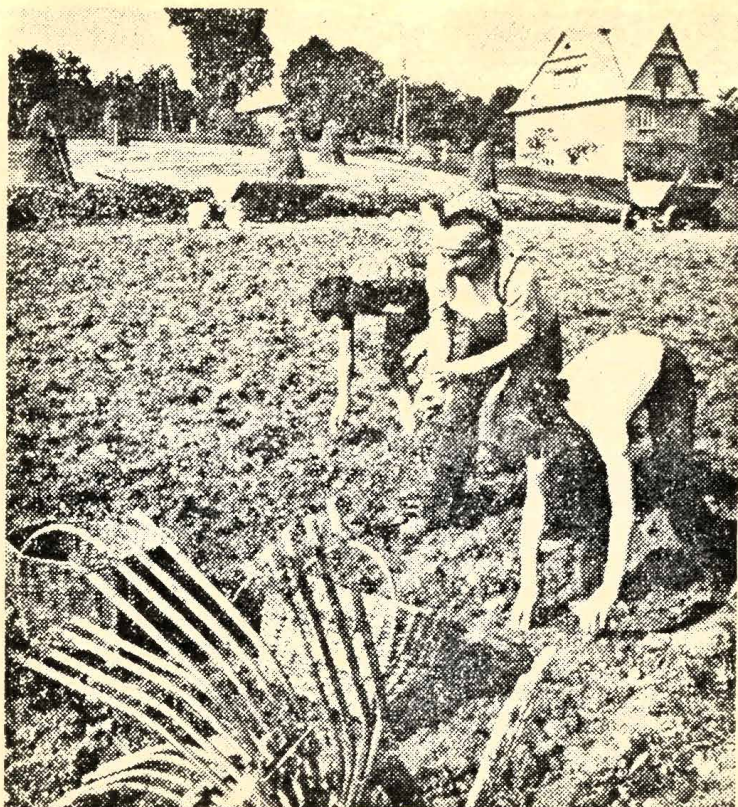
POGRZEBANI CZY PRZECHRZCZENI?

W trzecim dniu drugiej tury Krajowego Zjazdu "Solidarności" w Gdańsku 93 lata liczący działacz niezależnej organizacji antyrządowej pod nazwą "Komitet Samoobrony Społecznej KOR" (pisał mi o niej w numerze "K.T.-G.L." z 26 września) — Edward Lipiński odczytał "Oświadczenie", które nazwał testamentem swojej grupy. Oświadczył, że "KOR" uważa swoją działalność za zakończoną, co się wiąże jednak z przejęciem jego zadań "przez inne niezależne siły społeczne", a przede wszystkim przez "Solidarności". Oświadczenie podpisało 32 członków "KOR"-u:

"Oświadczenie" omówił Lipiński po myśli zasady ujętej w słownictwie demagogów następująco: Do tłumy mów to, co on chce słyszeć. Należy jednak przyznać, iż ni razu nie zaatakował sojuszu Polski z ZSRR, ani też nie wyrzekał na "komunizm". Podkreślił owszem, że tylko on ze swoim "KOR"-em uprawia "prawdziwy socjalizm". Stworzył przy tym wrażenie, że "Oświadczenie" nie oznacza pogrzebu "KOR"-u. Oznacza raczej jego "przechrzczenie" na główny trzon "Solidarności".

ZIEMNIACZANE WYKOPKI

przeprowadza
się w Polsce
jeszcze
nadal
ręko
— z braku
części
do
maszyn.



Iskierki z Polski

PORYWANIE SAMOLOTÓW

W drugiej połowie września miały miejsce 2 porwania polskiego samolotu przez "uciekierów" na Zachód.

W dniu 18 września samolot z 49 pasażerami, lecącymi z Katowic do Warszawy, został uprowadzony do Berlina Zachodniego, konkretnie — na wojskowe, amerykańskie lotnisko Tempelhof. W momencie lądowania lotnisko ubezpieczała żandarmeria wojskowa, która porywaczy (uzbrojonych w bomby benzynowe) oddała — wbrew 4-stronnemu statutowi Berlina Zachodniego (umowie ZSRR z USA, W. Brytanią i Francją) w ręce cywilnej policji Berlina rządzonego przez "zachodnich" Niemców.

Oprócz zaarrestowanych 12 porywaczy pozostały w Berlinie 24 osoby, w tym 6 obywateli polskich, którzy poprosili o azyl polityczny.

Drugi samolot porwano wieczorem 22 września. Leciał z Warszawy do Koszalina. Po pół godziny lotu (nad Grudziądem) czwórka porywaczy (3 mężczyźni i kobieta) sterroryzowała (za pomocą "ostrych narzędzi") załogę i pasażerów, żądając skierowania lotu do Berlina Zachodniego, ale pilotowi udało się zmylić ich czujność i wrócić na lotnisko warszawskie.

Po wylądowaniu samolotu do akcji wkroczyła specjalna grupa milicyjna, która najpierw próbowała z porywaczami paktować, a następnie po użyciu broni obezwładniła ich. Jeden z porywaczy został ranny i przebywa w szpitalu.

ZAGRANICZNE WYJAZDY ZAROBKOWE

PAP doniosła ostatnio, że "podejmowane są strania związane z zapewnieniem zorganizowanych form wyjazdów zarobkowych za granicę".

Na początek wyjeżdżać ma tylko młodzież (przede wszystkim tegoroczni absolwenci szkół zawodowych rozmaitego typu) i tylko do trzech najbliższych sąsiadów Polski: do Czech, Niemiec Wschodnich i do ZSRR.

Ministerstwo Pracy informuje, że w ponad 20 urzędach wojewódzkich w całym Kraju (przy wydziałach zatrudnienia) uruchomi się wkrótce punkty doradcze, w których będzie się informować młodych ludzi o problemach zatrudnienia poza granicami Polski. Wyraża się przy tym nadzieję, że na taki zarobek jeszcze w tym roku zgłosi się "kilkadziesiąt tysięcy" młodzieży.

CZY WZRASTA PESYMYZM CO DO KRYZYSU?

Dziennik "Washington Post" przekazał 1 października informację z Polski (opublikowaną w "Życiu Warszawy") mówiącą, że coraz mniej Polaków wierzy w pokojowe, rozsądne zakończenie o-

becnego tam kryzysu gospodarczo-społeczno-politycznego. Chodzi o wynik sondażu opinii publicznej w Polsce na temat: Czy sądzisz, że obecny kryzys zakończy się w bliskiej przyszłości pokojowo lub "gwałtownie" tzn. rozlewem krwi.

Wprawdzie aż 60% odpowiedzi wyraża nadzieję zakończenia pokojowego, lecz rok temu o takim rozwiązaniu mówiło 90% pytanym. Wskazywałoby to na wzrost pesymizmu społeczeństwa, lecz "Życie Warszawy" dodaje, iż ów sondaż przeprowadzono w pierwszym tygodniu po zakończeniu pierwszej tury Krajowego Zjazdu "Solidarności". Wtedy to bardzo ostro na uchwały Zjazdu zareagowały władze zarówno PRL jak i ZSRR. W następnym jednak tygodniu — już po przeprowadzeniu sondażu — nastąpiła w Polsce "odwilż" w społecznej atmosferze Starego Kraju i oczekiwanie, że druga tura Zjazdu "solidarnościowców" zostanie utrzymana w tonie umiarkowanym.

BIURO POLITYCZNE PZPR O "SOLIDARNOSCI"

W dniu 30 września faktycznie rządzący Polską Biuro Polityczne KC PZPR w specjalnym komunikacie wyraziło m. in. nadzieję, że "wielomilionowa rzesza 'Solidarności' sprawi, by organizacja ta podjęła rzeczywistą współpracę z organami władzy państwowej w działaniu na rzecz wychodzenia Kraju z kryzysu, powstrzymania anarchii oraz zwycięstwa w 'Solidarności' sił realizmu i współpracy".

Podobne stanowisko wobec "Solidarności" zajęły 28 września władze ZSRR. Zapytany przez reportera zachodniemieckiej gazety "Stern" Leonid Zamiatin (kierownik Wydziału Międzynarodowej Informacji w Komitecie Centralnym KPZR), jak władze Związku Radzieckiego oceniają "Solidarności" — odpowiedział, iż ich OŚWIADCZENIE z dnia 17 września skierowane do władz PRL nie miało na celu atakowania całej "Solidarności" jako takiej. Chodziło w nim jedynie o "grupę ekstremistów z KOR-u, która wywiera nacisk na ruch 'solidarnościowy', by obrał agresywne stanowisko wobec socjalizmu w Polsce i wobec jej sojuszników".

SPLACANIE DŁUGÓW ROZŁOŻONE

W dniu 1 października we Wiedniu delegacja reprezentująca 460 prywatnych banków handlowych na Zachodzie oraz delegacja PRL wydały wspólny komunikat mówiący, że 95 procent długu w kwocie 2.4 bln. dolarów, którą Polska miała zwrócić (z procentem!) jeszcze w roku bieżącym — rozkłada się na 7 kawałków płatnych co pół roku, poczynając od 1982 roku. (Pozostałe 5 procent należy spłacić w 3 ratach już w roku przyszłym).

Polonijne paczki dla Polski

Skorzystaliśmy z pobytu w Polsce Alexa P. Węgla, wiceprzewodniczącego American Travel Abroad, Inc. (AMTA), a równocześnie właściciela polonijnego biura podróży w stanie Connecticut, który zajął się ostatnio organizowaniem akcji paczkowej do Kraju na szeroką skalę.

— *Panie prezesie! Proszę o kilka informacji na temat Pańskiego biura i jego działalności.*

— Organizowaniem turystyki do Polski zajmuję się już od kilkunastu lat. Ostatnio podwoiłem swoją działalność, pełnię bowiem dwie funkcje w organizacji turystyki — jestem wiceprezesem "American Travel Abroad Inc.", (jednego z największych amerykańskich biur podróży) a równocześnie prowadzę własną firmę turystyczną pod nazwą "Alex Travel Service" w stanie Connecticut. Podczas kiedy AMTA prowadzi działalność hurtową w zakresie werbowania turystów, to "Alex Travel Service" specjalizuje się w działalności detalicznej i wyłącznie polonijnej. AMTA współpracuje z ponad stu polonijnymi biurami rozsianymi po całych Stanach Zjednoczonych i zajmuje się organizowaniem zarówno indywidualnego, jak i grupowego produktu turystycznego.

— *Będąc szefem dwóch firm turystycznych, zaczął Pan również zajmować się wysyłką paczek do Polski. Skąd taka zmiana zainteresowań?*

— Turystyka polonijna ze Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich lat gwałtownie spadła. Dzisiejsza jej wielkość w stosunku do Polski z trudem sięga 20% szczytu z roku 1979. Myślę, że przyczyną tego są następujące fakty: Światowa turystyka przeżywa na przestrzeni ostatnich dwóch lat bardzo ostry kryzys. Dotyczy to zarówno organicznej finansowej w systemach zachodnich, jak też pogorszenia się stosunków i klimatu politycznego na linii Wschód — Zachód.

W tym ostatnim kontekście trzeba widzieć również inny fakt: Rozwój wydarzeń i niepokojów społecznych w Polsce, oddziałujący negatywnie na poczucie bezpieczeństwa turysty zachodniego.

Odróżnić tu należy jednak dwie sprawy: a) dużą sympatię, z jaką na przykład w Stanach Zjednoczonych obdarza się cały proces demokratyzacji w Polsce i b) lęk przed planowaniem urlopu w Kraju niestabilnym politycznie i borykającym się z ogromnymi trudnościami gospodarczymi.

I wreszcie ostatnią przyczyną spadku turystyki to sprawa przepisów i cen za usługi turystyczne. W Kraju przepisy są restryktywne i mało elastyczne. Jeśli chodzi zaś o ceny za usługi turystyczne, są zdecydowanie za wysokie i dlatego mało konkurencyjne nie tylko w stosunku do krajów typowo turystycznych (dysponujących lepszym klimatem i znakomitą bazą), ale również w odniesieniu do krajów o podobnych parametrach turystycznych jak w Polsce.

— *A więc zmierza Pan do tego, aby powiedzieć, że Amerykanin, który ma w Polsce rodzinę, bliskich czy znajomych, woli ostatnio wysłać do nich paczkę z żywnością niż zaszczyścić ich swoją wizytą?*

— Jest dużo prawdy w tym stwierdzeniu. To klienci i instytucje polonijne zwróciły się do mnie z propozycją, ba, nawet z prośbą o realizowanie przesyłek żywnościowych. Wysłyłem bowiem z założenia, iż w obecnym okresie jest to najbardziej potrzebna i najsukcesowniejsza forma pomocy dla bliskich oraz instytucji charytatywnych w Polsce. Akcja pomocy ma charakter żywiłowy. Ludzie nie pytają — dlaczego? Uważają to za swój obowiązek.

— *W jaki sposób organizuje Pan akwizycję?*

— Wysyłamy katalogi do polonijnych biur podróży, do organizacji, parafii, radiostacji i gazet polonijnych. Otrzymują je także klienci indywidualni. Działalność nasza jest o tyle ułatwiona, że akcją są zainteresowane wielkie organizacje polonijne, które już w programie swoich statutów mają wpisane działalność charytatywną. Ponadto jako adresaci wysyłek (na przykład do organizacji pomocy społecznej) korzystamy z ulgi wysyłkowej. Dla realizacji tej akcji powołał się specjalną firmę pod nazwą "American Relief Abroad" (250 West 57-th Street, New York, N.Y. 10107).

— *A jak przebiega sama operacja techniczna przygotowania i wysyłki paczek?*

— Nasza firma zajmuje się zakupem towarów, ładowaniem na kontenery oraz dostarczaniem polskiemu przewoźnikowi, którym są Polskie Linie Oceaniczne. W przypadkach nadzwyczajnych (wymagających dostawy w ciągu jednego lub dwóch dni) korzystamy z usług "LOT"-u. Zawarliśmy umowę z Okręgowym Urzędem Przewozu Poczty Gdynia 2, który gotowe paczki wysyła pod wskazane adresy. W celu przyspieszenia procesu pakowania, zakupiliśmy w Republice Federalnej Niemiec specjalną maszynę. Pomaga to w terminowej dostawie przesyłek.

— *Czy zadowoleni jesteście z usług?*

— Do tej pory współpraca układa się znakomicie. Poczta jest sprawna, terminowa i dokładna. Na podkreślenie zasługuje ofiarna postawa załogi. Jeśli zdarzają się czasami pomyłki, wynikają raczej z winy nadawców, którzy nie podają dokładnego adresu. Przy okazji dodam, iż przesyłki nasze są zwolnione od opłat celnych zarówno w Polsce, jak i Stanach Zjednoczonych.

— *Co oferujecie swoim klientom i jaka jest cena Waszej usługi?*

— Są to artykuły żywnościowe i kosmetyczne najwyższej ja-

(Dokończenie na stronie 6-tej)

NA MARGINESIE WIZYTY W POLSCE

W poszukiwaniu przyczyn kryzysu

(CZĘŚĆ II)

Kiedy wreszcie nadszedł ów oczekiwany przez wrogów ustroju moment, tzn. sierpień 1980 roku, opozycja przystąpiła do najważniejszego etapu walki o władzę. Zaczęło się masowe dyskredytowanie władzy i partii w oczach społeczeństwa.

PARTIA I RZĄD W ODWROCIE

Życie ponad stan góry rządowej i partyjnej przez ostatnich kilka lat posłużyło tu za główny środek propagandy. Po upadku Gierka cała prasa poczuła się "wolna". Zaczęto wywlekać na światło dzienne najgorsze przykłady prywaty niektórych byłych współpracowników I-sekretarza czy byłego premiera Jaroszewicza. Słynny przypadek Macieja Szczepańskiego rozdmuchano do niespotykanych rozmiarów. Naród w coraz większym podnieceniu. Każdy nowy przykład nadużywania władzy w minionym okresie powodował coraz większy gniew społeczny. Wywlekane na światło dzienne wille i limuzyny byłych prominentów stanowiły najłatwiejsze "wy tłumaczenie" nie tylko długów Polski (27 bilionów dolarów), ale i całego krachu gospodarczego.

Doszło do absurdu absolutnego. Rządzająca partia została obwiniona za popełnione, a głównie za niepopołnione grzechy tylko dlatego, że podlegająca jej dotąd prasa jednym głosem ciągnęła melodię miłą dla ucha nowopowstającej "SOLIDARNOSCI". W tygodniku satyrycznym "Szpilki" jeden z artykułów redakcyjnych stwierdził wprost: Polska została rozkradziona! W takiej sytuacji spadek popularności rządzącej partii do minimum był logiczną konsekwencją. Tak samo był logiczny pełny aplauz społeczny dla opozycyjnego do rządu i partii tworu tj. dla "Solidarności". Wśród ponad 9 milionów członków tej organizacji znalazło się kilka setek tysięcy członków partii! Stworzył się w Polsce całkowicie nowy i bardzo skomplikowany układ sił. Partia została tak zdruzgotana, że przeszło to nawet najśmielsze oczekiwania jej oponentów.

CZYJĄ ZASŁUGĄ SUKCES OPOZYCJI?

Dzisiaj już można śmiało stwierdzić, że bez świadomej czy czasem nieświadomej kooperacji partii z ruchem opozycyjnym nie doszłoby do aż tak błyskotliwego zwycięstwa sił antyustrojowych. Twierdzenie to można oprzeć na przynajmniej kilku przesłankach.

Po pierwsze — trzeba stwierdzić, że gdyby partia nie popełniła była tyle błędów w minionym 10-leciu, na pewno dzisiejsza do niej opozycja nie miałaby tak bogatej pożywki do wyrośnięcia na siłę taką, jaką się stała po sierpniu ub. roku. Nie chodzi tu zresztą o błędy typowe, popełniane przez wszystkie rządy na świecie. Chodzi o coś większego: o to, że władze najpierw przystąpiły na mordercze dla kraju mrożenie cen i podwyższenie płac (zgodnie z żądaniami kierowanymi przez opozycję robotników) a później pozwoliły potulnie na siebie zwałić winę za wynikły stąd kryzys.

Do dzisiaj jeszcze mało kto w Polsce podkreśla fakt, że to rząd robotników słuchał w grudniu 1970 r. czy w czerwcu 1976 r. gdy cofał podwyżki cen i przyznawał podwyżki płac. Liczy się bowiem tylko jedno: gospodarka legła na łopatkach. A za to odpowiedzialność musi ponieść rząd i niczyje nawet najlepsze intencje nie pomogą i nic nie znaczą. Przecież opozycja nie będzie dzisiaj głosić (walcząc o pełną władzę), że rząd dobrze chciał, ulegając tej samej opozycji w jej żądaniach kilka lat temu.

Krótko zatem mówiąc, błąd władz polegał na tym, że dały się zmusić opozycji do takich ustępstw, jakie musiały później obrócić się przeciwko władzom. A na tym właśnie polega genialność planu polskiej opozycji, zdążającej do władzy za wszelką cenę. Nawet za cenę całkowitego rozłożenia na łopatki gospodarki kraju.

Po drugie — należy wreszcie zauważyć, że gierkowskie otwarcie Polski na Zachód — bez uprzedniego przygotowania kraju na to — ani narodowi ani rządowi na dobre wyjść nie mogło. Przynieść musiało zyski tylko opozycji, której były potrzebne. A straty wynikające dla Polski z tego otwarcia? Znowu przypomnę: 27 bilionów dolarów długów i kontakty nawiązane przy tej okazji (pośrednio) z ośrodkami wrogimi dla rządu.

W tym przypadku jednak do czynienia mamy nie tyle z genialnym planem opozycji, co z bezdenną naiwnością na Zachodzie wychowanego Gierka. Wierzył, że naród poprze jego politykę gospodarki pro-zachodniej

nie zdając sobie sprawy z tego, że jeśli by miała to być Polska o kierunku pro-zachodnim, to władza komunistyczna w tym najbardziej katolickim kraju w świecie przegrać musi natychmiast do opozycji antykomunistycznej. Jedyną zaś rzeczą, która może w tym wszystkim dziwić, jest ZDZIWIENIE progierkowców, że tak się stało. A jakże inaczej mogło się stać po ładnych kilku latach grania przez rząd kartami należącymi do opozycji?

Po trzecie — jasną rzeczą jest, że partia rządząca w Polsce nie jest absolutnie tworem jednolitym. Jej tzw. liberalne skrzydło od lat już próbowało zainicjować reformy i w partii, i w rządzie. Było to jednak niemożliwe przy zwartości "grupy śląskiej". W takiej sytuacji "liberałowie" partyjni zaczęli sprzymierzeńców szukać poza partią. Nie jest tajemnicą, że dochodziło do kontaktów pomiędzy niektórymi KOR-owcami a wysoko postawionymi osobistościami z władz państwowych. Również do porozumień z Kościołem, jawnie przecież sympatyzującym z ruchami opozycyjnymi, zaczęło dochodzić na kilku płaszczyznach, nie tylko tych w pełni oficjalnych.

Dzięki takim działaniom opozycja w Polsce stała się już faktem i znany i akceptowany. Władza nie bardzo właściwie wiedziała, co z tym fantem robić i w tym niezdecydowaniu ograniczono się tylko do przesłuchiwań np. KOR-owców na milicji czy też (rzadziej) do aresztów 48-godzinnych.

Społeczeństwo zaś, widząc i tę pobłażliwość władz, i pełną sympatię Kościoła dla ruchu opozycyjnego, coraz śmielej patrzyło na tych "odważnych" i "niezależnych" w poglądach jawnych już działaczy opozycji. Nietrudno było o to, by coraz więcej ludzi, spędzających przed sierpniem coraz więcej czasu w niekończących się kolejkach po niemal wszystko, zaczynało widzieć w tej opozycji jakąś lepszą alternatywę.

Kiedy zaś część kierownictwa partyjnego od razu się opowiedziała za "Solidarnością" i kiedy członkowie partii zaczęli do "Solidarności" wstępować — reszta dokonała się sama. Dla wielu Polaków — nieświadomych w pełni faktu, że "Solidarność" zrodziła się i jest dalej kierowana przez element przede wszystkim antykomunistyczny i antyrządziecki — było naturalną rzeczą popierać tę siłę społeczną, która "ukrótca" nadużycia dokonywane przez klikę rządzącą. Nawet wielu partyjnych rodaków tak właśnie myślało i dopiero dzisiaj, po Zjeździe "Solidarności" w Gdańsku, zaczynają widzieć, o co naprawdę jej przywódcom (niektórym) chodzi.

MARZENIE O ROZSĄDKU

Pytanie więc dzisiaj trzeba postawić wprost: Czy naród polski zechce poprzeć siły antykomunistyczne i antyrządzieckie w ich walce o przechwycenie władzy w Polsce? Odpowiedzi na to pytanie nikt chyba nie waży się dać wiedząc, jak ważna jest sprawa dla przyszłości polskiego państwa i polskiego narodu.

Mój pobyt w Polsce pomógł mi zrozumieć, jak niebezpieczna to sytuacja, jak wielu rodaków znowu bredzi o "umieraniu stojąc". Wielu z nich, niestety, pożywkę (często urojoną) czerpie z Kościoła. Wielu majaczy, że muszą "to" zrobić dla "Boga i naszego papieża".

W tej sytuacji odpowiedzialność za to, co się w Polsce zdarzy, spoczywa dzisiaj w pełni na tych, którzy świadomie czy nie, przyczynili się do powstania tak głębokiego kryzysu politycznego.

Czy tą odpowiedzialnością podzielić się sprawiedliwie Partia i Kościół? Odpowiem przeróbką gierkowskiego "POMOŻECIE? — POMOŻEMY!": Pomarzycie? Pomarzemy!

Śmiem bowiem marzyć, że w Polsce zwycięży rozsądek.

Józef K. Szczerba

CZY UMIAR ZWYCIĘŻY?

(Dokończenie ze strony 1-szej)

ten jest o tyle ważny, że już w pierwszym jego paragrafie jest zasada mówiąca o akceptowaniu przez "Solidarność" Konstytucji PRL mówiącej m. in. o uznawaniu ustaw Sejmowych jak i o "przewodniej roli" PZPR.

Najdłużej omawiał Zjazd program "Solidarności", w tym zasady, jakimi ten Związek zamierza się kierować, reformując system gospodarczo-społeczny PRL. Do czasu oddania gazety do druku nie znano jeszcze szczegółów nowego dokumentu.

W dniu 4 października — zamiast skoncentrować się na wspomnianym programie gospodarzo-społecznym — Zjazd gwałtownie zaatakował rząd z powodu ogłoszo-

OPINIA O RODAKACH

Dowcip "stary", ale jary

Opowiem Państwu stary okupacyjny dowcip.

Hitler, Churchill i Sikorski postanowili sprawdzić, kto ma lepszych spadochroniarzy.

Najpierw polecili Anglicy — wylądowali, zajęli o godzinie piątej po południu, dowódca zarządził przerwę na "cup of tea" i nieprzyjacieli wyróżną wszystkich. Potem polecili Niemcy — nad celem okazało się, że pod spodem jest ogromne jezioro, ale "Befehl ist Befehl". Wy-skoczyli i potopili się co do nogi. Na koniec Polacy. Podczas lotu wino, zabawa. Nad celem nikomu nie chce się skakać. Może jutro? Dowódca rozwścieczony ryczy: "Tchórze! Boicie się?". Na to nasi. "Co? my się boimy?" I wyskoczyli bez spadochronów.

Od tamtego czasu zmieniliśmy się co nie co, jak sądzę, a w ogóle nie jest pewne, czy kiedykolwiek ten dowcip naprawdę nas dotyczył (a nie polskiego poczucia humoru).

Generał Józef Sowiński tak mówił (w roku 1830) do swoich młodych oficerów artylerii przed ich pierwszą bitwą:

"Będziecie widzieli moją zimną krew, więc zapamiętajcie się na mnie. Także ją zachowajcie, ponieważ zapal chwilowy w piechocie tylko lub w jeździe podczas natarcia może mieć znaczenie, gdy w artylerii, stojącej pod ogniem dział nieprzyjacielskich często przez cały dzień, zapal taki na nic by się nie przydał i owszem, mógłby zaszkodzić; bo tu trzeba trafnej rozwagi, bystrego na wszystko oka, a najbardziej zastosowania wiadomości podczas pokoju nabytych".

Czasem tylko brakuje nam takich Sowińskich. A czasem "wiadomości podczas pokoju nabytych". Ale brak wiedzy nie tłumaczy skakania bez spadochronów w żadnej sytuacji.

Stefan Bratkowski

("Życie i Nowoczesność" Nr. 216)

Polonijne paczki dla Polski

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

kości, najbardziej pożądane w Polsce. Dla przykładu podam takie produkty jak: szynka, smalec, boczek, kawa, pasta pomidorowa, salami, tłuszcze roślinne, rodzyнки, ryż, herbata, kasza manna, płatki owsiane, mąka, cukier, soki, oliwki, mleko w proszku, szampony, mydła, dezodoranty, proszki do prania itd. Nadawca ma do wyboru 10 rodzajów paczek, w zależności od potrzebnych artykułów oraz ceny na nie. Wynosi ona odpowiednio od 26 do 42 dolarów USA. W cenę wliczono już dostawę do rąk adresata. Dostawę gwarantujemy w ciągu 6 do 10 dni. Każda przesyłka jest ubezpieczona.

— *Jakie perspektywy dla swojej firmy widzi Pan w momencie, gdy akcja taka nie będzie już potrzebna, kiedy spadnie zainteresowanie tą formą pomocy dla Polski?*

— Z tego powodu na razie mnie głowa nie boli, a póki co rozciągamy naszą działalność na inne kraje i kontynenty. Przeprowadziliśmy już na ten temat rozmowy w Australii, Francji, Republice Federalnej Niemiec i Anglii. Obecnie wysyłamy tygodniowo tysiąc pięćset paczek, lecz przewidujemy, że za miesiąc będziemy ich wysyłać od 4 do 5 tysięcy. Zwiększamy także możliwości wyboru. Za miesiąc będziemy już mieli znacznie większą ilość paczek standardowych (jednakowych).

— *Interes istotnie kwitnie, ale czy nie szkoda Panu turystyki?*

— Wierzę, że wrócę do niej z nie mniejszą radością. A to z wielu różnych powodów. Między innymi dlatego, że interes paczkowy to detal, a zorganizowana turystyka to hurt. Jeśli ludzie przyzwyczaili się do wizyt w Polsce, nigdy z tego nie zrezygnują.

Rozmawiał: Mieczysław Fudali
(K.A.I. Nr. 37/1129)

nej dzień wcześniej znacznej podwyżki cen na papierosy, ryby, owocowe przetwory i na inne artykuły spożywcze. Pierwszą na to reakcją Zjazdu było wystąpienie przez L. Wałęsę telegramu do premiera W. Jaruzelskiego z protestem i żądaniem wstrzymania wykonania zarządzenia o podwyżce. W odpowiedzi na to pojawili się w dniu następnym na Zjeździe dwaj ministrowie rządu: Finansów i Państwowej Komisji Cen, aby zapobiec wzrostowi konfrontacji poprzez wyjaśnienie sprawy. Podstawą wyjaśnień było twierdzenie, że podwyżki dokonano w porozumieniu z zarządem centralnym "Solidarności", ale L. Wałęsa stanowczo temu zaprzeczył i zgodził się ze swoimi towarzyszami, że krok rządu należy uznać za umyślną "prowokację".

W chwili oddania gazety do druku nie znano zakończenia tego sporu.

NOWY CENNIK

DARMO
OTRZYMASZ WNOWE ZESTAWY PACZEK
OBOWIĄZUJĄ OD

1-go PAŹDZIERNIKA

PEKAO TRADING CO. (CANADA) LTD. 80 RICHMOND ST. W., STE. 905 TORONTO, ONT., M5H 2A4, TEL. (416) 363-7707 lub "DEALER"

LISTY CZYTELNIKÓW

Jak to było z "sowiecką inwazją" w 1939 r.?

Droga Redakcjo:

W dniu 17 września niewielka grupa polonijnych i niepolonijnych ludzi w Toronto zorganizowała antysowiecką demonstrację, żeby zaprotestować przeciwko wkroczeniu 42 lata temu wojsk ZSRR do Polski wtedy, gdy Polacy bili się z hitlerowskimi Niemcami. Dziwne mi się to wszystko wydaje, zwłaszcza że demonstracja odbyła się nie przed konsulem ZSRR, ale w Polsce.

Tę demonstrację oglądałem przypadkowo, jadąc do śródmieścia tramwajem. Na drugi dzień opisała ją prasa angielska w oparciu o wywiady prasowe z jej organizatorami. Gdy te opisy czytałem, wydawało mi się, że demonstranci mieli rację. A jak to było z tą "sowiecką inwazją" w 1939 r. według wiadomości, jakie ma Wasza Redakcja? Dobrze jest znać obie strony medalu.

G. Krolak, Toronto.

OD REDAKCJI:

Na temat demonstracji polonijnych i innych przeciwko ZSRR w rocznicę wkroczenia radzieckiej armii do wschodniej części Polski piszemy chyba co roku. Wyrażamy przy tym zawsze zdziwienie, że polski Konsulat Generalny w Toronto nie widzi u swoich bram żadnych demonstracji w rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę (1 września), jakby takiej w ogóle nie było. Jakby rzekomi obrońcy niepodległości Polski nie chcieli wiedzieć, czym naprawdę był wrzesień 1939 roku, czy początkiem inwazji "sowieckiej", czy raczej germańskiej.

Prawdziwa, ta naukowa historia patrzy się na ów wrzesień zarówno od strony wschodniej jak i zachodniej. Stara się być uczciwa, obiektywna. Uczciwość jednak — bez względu na sympatie czy antypatie — każe głosić, iż innymi motywami przy okupowaniu Polski kierowali się Niemcy a innymi ZSRR. W przypadku Niemiec była to zachłanna grabież ziem rdzennie polskich a w przypadku drugim — odebranie Polsce ziem bardzo dawno przez Polskę zagarniętych. Zgadzał się z tą opinią polski rząd w miesiącach luty-kwiecień 1919 r., gdy na Pokojowej Konferencji Wersalskiej była mowa o tzw. Linii Curzona tj. granicy na Bugu i Sanie, nazywanej tak od dyplomaty brytyjskiego, który tę granicę wtedy określił. Linii Curzona nie chciał uznać J. Piłsudski (ówczesny Naczelnik Państwa), który nieustannie marzył o Polsce "od morza do morza". Stąd i o mała Polska — po nieudanej wyprawie kijowskiej latem 1920 r. — nie utraciła niepodległości także drugiej części Polski, tej Piastowskiej.

Na temat "inwazji sowieckiej" na Polskę w dniu 17 września 1939 r. pisano wiele w prasie polskiej także w tym roku. Poniżej cytujemy jedną z prasowych wypowiedzi na ten temat w Starym Kraju opublikowanych.

"Stara to prawda, że do historii sięga się po to, aby czerpać z niej wnioski i nauki na dziś i na jutro.

Ale zdarza się też, że sięga się po nią dla celów innych. Próbuje się z historii uczynić narzędzie do doraźnych politycznych rozgrywek, w sposób nie mający nic wspólnego ani z prawdą historyczną, ani z interesami narodowymi.

Do takich właśnie celów próbuje się obecnie wykorzystywać wydarzenia z dnia 17 września 1939 roku.

Tego dnia ambasadorowi polskiemu w Moskwie wręczono notę radziecką przedstawiającą wa-

runki, w których rząd radziecki polecił "Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej, aby nakazało wojskom przekroczyć granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi".

Jest to fakt wynikający z określonej logiki sytuacji ZSRR, sytuacji ówczesnego państwa polskiego, sytuacji wojskowej na froncie polsko-niemieckim.

Warto o tym z pewnością pisać więcej, niż pisano. Ta logika sytuacji, obnażająca przecież klęskę polityki przedwrześniowych rządów polskiego państwa jest z pewnością nauką na dziś i na jutro.

Warto krótko przypomnieć elementarne fakty.

Polska sanacyjna zawsze widziała się jako militarny i polityczny czynnik antyradzieckiej krucjaty. Ze swoją koncepcją "przedmurza chrześcijaństwa" była od początku państwem wrogiem wobec państwa radzieckiego. Politycy tej Polski nie chcieli — wbrew narodowym racjom — szukać w państwie radzieckim sojusznika wobec wyraźnego zagrożenia ze strony Niemiec hitlerowskich.

W tej sytuacji radzieckie państwo musiało patrzeć na rozwój polityki i wojskowej sytuacji w kategoriach interesów własnego bezpieczeństwa.

Rozumiał to doskonale np. ówczesny premier brytyjski Churchill, który 1 października 1939 r. stwierdził w przemówieniu radiowym: "...Fakt zajmowania tej linii (tzw. Curzona) przez wojska rosyjskie jest wywołany wyraźną koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa Rosji w obliczu zagrożenia ze strony nazistów".

Taka była rzeczywistość przyczyna "inwazji" z 17 września. Warto też przypomnieć, że wojska hitlerowskie już do połowy września osiągnęły na froncie polskim swoje strategiczne cele, a tegoż 17 września niestawnie opuszczają Kraj i jego prezydent, i rząd, i wódz naczelny.

Dziś przeciwnicy socjalistycznej Polski sięgają w ulotkach i plakatach po datę 17 września w jednym tylko celu: aby wygrać ów fakt dla podgrzewania antyradzieckich nastrojów dzisiaj.

Paradoks historii polega na tym, że 17 września był właśnie skutkiem zaślepienia antyradzieckiej polityki, polityki negacji siły ZSRR i znaczenia już wówczas jego międzynarodowej roli.

Historia zawiera więc dość jednoznaczne w tej sprawie nauki. Ten, kto odczytuje je na opak, nie tylko popełnia błąd. Popełnia czyn antynarodowy. Kierowanie społecznych emocji na polityczne manowce było bowiem i pozostanie takim czynem.

Historia osądza i będzie osądzać takie czyny surowo".

POGWARKI NA WESELIKU I NA POGRZEBIE

Pan Wojciech Z. opowiada: Wczoraj byłem na weselu. Mówcy kolejno wspominali, jak to dziadek pana młodego siedział w lagrze na Syberii, jak jego matka umierała na raka trzustki, jak kościół na przeciw domu panny młodej został spalony kilka lat temu itp., itp. Spłakaliśmy się na tym weselu jak bobry...

Pan Kazik M. opowiada: A ja wczoraj w południe byłem na pogrzebie i na stypie — po moim drogim przyjacielu, z którym walczyliśmy pod Tobrukiem w Afryce i pod Monte Cassino we Włoszech. Zginął w wypadku samochodowym. Kiedy wojenni wspominali, jakie kawały płał im zmarły. Powtarzali jego najlepsze żarty, a ktoś wspominał też przygody jego żony, zanim się pobrali. Uśmieialiśmy się wszyscy do rozpuku...

Słowo "Solidarność" dziwnie brzmi

Droga Redakcjo:

Czytam "K.T.-G.L." od deski do deski, że tak powiem, bo — mieszkając w miejscu, gdzie nie ma innej prasy polonijnej, która by informowała nas bez wstrzykiwania trucizny ludziom, którzy dają się łatwo nastraszyć — ta gazeta jest naprawdę balsamem na rany zadane przez prasę wrogą nam, Polakom.

Nagonka na wszelką obiektywną wieść o Polsce daje się odczuć w dalszym ciągu. Nawet ludzie, którzy byli w stanie trzeźwości swego myślenia, zobojetnieli lub też wybrali łatwiejszą drogę milczenia i współpracy z wrażliwą i nieprzychylną prasą "NIEZŁOMNYCH" i spod znaku "KROPIDŁA". Lecz nie o tym chciałem pisać. Sprawa mnie zajmująca to tak zwane związki robotnicze "Solidarność", które przyprowadziły moją Ojczyznę prawie na krawędź przepaści.

Jestem w dość szerokiej korespondencji z Krajem, tak że się doskonale orientuję i mogę stawiać pytania, z tym tylko, że kto wie gdzie listy z takimi pytaniami wylądują.

Przytoczę tutaj odpowiedzi ludzi z Polski w listach: List z Włoszczowej (to małe miasteczko w woj. kieleckim): "Jeśli chodzi o sytuację u nas w kraju, to jak widzę, jesteś poinformowany na bieżąco, co się dzieje w kraju. Jesteśmy też tego zdania co i ty na temat tych wydarzeń, ale co my możemy na to poradzić? Pracujemy i czekamy, że się jakoś to wszystko wyklaruje i będzie spokój w Kraju". List z Kielc: "Żyje się dniem, który jest. Myśleć co przyniesie jutro, to już ponad ludzkie siły. Jak to dobrze, że byliście w Polsce w zeszłym roku, bo chociaż inne macie wspomnienia". List z Warszawy: "Dziękuję za wyrażenie troski o losy kraju ojców. Rzeczywistość jest taka, że nierówność rośnie i rozwija się. Debaty przybierają niespotykane rozmiary. Postępuje chaos i bezprawie. Tworzą się różne ugrupowania. Namnożyło się mnóstwo różnych miernych graczy politycznych, prowokatorów, oskarżycieli i sędziów. Nowe związki zawodowe "Solidarność" zahamowały proces zgnilizny moralnej trwającej od wielu lat wśród wielu dygnitarzy partyjnych i państwowych, ale jednocześnie ta sama "Solidarność" prowadzi Kraj do katastrofy, stawiając coraz to nowe warunki, których realizację wymuszają zwykłym "szantażem". Często wstyd mi być Polakiem, bowiem moi rodacy tak dużo tracą na opinii w oczach świata".

Przytoczyłem kilka zdań z trzech listów. Wierzę, że to jest bardzo ważne, ażeby zrozumiano tę grę polityczną, jaka się obecnie toczy w Polsce. Walczą ludzie wykorzystujący sytuację dla swych egoistycznych celów. Oni by byli gotowi pogryźć Kraj w otchłań ciemności, aby dopiąć swego celu, by wrócić czas, kiedy to ksiądz z ambony palcem groził, aby trzymać w "garści" tych, co się chcieli usamodzielniać, kiedy to pan "władza" w granatowym mundurze, wywijając pałką, rozganiał wiece, kiedy to kapitalizm panoszył się wszędzie a ludzie głodni szli spać. Kapitalizm jakiegokolwiek by był odcienia zawsze pozostanie tą sprężyną nastawiającą klasy ludzi pracy jednych przeciw drugim.

Przeszłość nie ma miejsca w dniu jutrzejszym. Nieboszczyka nie da się już wskrzesić z grobu.

Będąc w Polsce, za każdym razem starałem się brać udział w rozmowach z ludźmi, których los związał w taki czy inny sposób ze sprawami Polski. Niestety, kilku z nich już zmarło. Los im nie dał szansy doczekać wyjścia z obecnej katastrofy. A wyjście musi się znaleźć i to dla Polski korzystne. Zachód by się bardzo cieszył i jednocześnie wytykał, że Polska, jak zawsze, nie może sobie radzić sama. Pamiętam, jak przyjechałem do Stanów, to mnie pewna pani za rękę wzięła i pokazała, że tutaj jest włącznik do światła i trzeba go tak przekręcić, aby światło zapalić. Tutaj jest woda i trzeba kurek przekręcić, aby się woda lała. Przykro mi się zrobiło, że my Polacy mamy taką niską opinię. Są to skutki tej ciemnoty, w jakiej nas trzymała nasza sanacja.

Słowo "Solidarność" dziwnie brzmi. Przecież ci sami ludzie jeszcze nie tak dawno używali powiedzenia "Czy się stoi czy się leży, tysiąc złotych się należy" i ci sami ludzie narzekają, że za dużo pracowali. Ci sami ludzie podnosili głosy o mniejszy tydzień pracy i niższe ceny. Ci sami krzykacze zamiast pracować, organizują wiece, wstrzymują prace i żądają płacy za czas strajkowy. Toż to hipokryzja — nic więcej. Czyż ludzie w Polsce postradali sens odpowiedzialności społecznej, że się dają tak za nos wodzici awanturnikom z "Solidarności"? Kiedyż oni się obudzą wreszcie?

Piszę ten przydługi list w nadziei, że się nie znajdzie w koszu na śmieci, jak to w tej naszej polonijnej prasie się stosuje z chwilą, jak przyjdzie list na temat nie pochlebny ich kierunkom pisania.

Stanisław C. Blake, Warren, Mich.

PRZEWROCONY ŚWIAT

W czasie dyskusji z ojcem syn powiada:

— O co macie do młodych pretensje? Tak samo zaczęliście kiedyś palić, kochać, żenić się, mieć dzieci...

— Zgoda — na to ojciec — tylko że wy robicie to w odwrotnej kolejności.

Sledztwo w sprawie "Biuletynu Dolnośląskiego"

Na początku września wrocławska prokuratura rozpoczęła śledztwo (postępowanie przygotowawcze) w sprawie publikowania przez "Biuletyn Śląski" we Wrocławiu materiałów sprzecznych z interesem polskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Wyjaśnił całą sprawę w dniu 18 września prasowy rzecznik Prokuratury Generalnej w Warszawie, przedstawiając chronologię wydarzeń i opinię władz.

Rozpoczęło się to 8 lipca b. r., gdy w kioskach wrocławskich pojawił się Nr. 5 wspomnianego "Biuletynu".

Jest on wydawany od 1979 r. i początkowo był sygnowany przez KSS KOR. Od kwietnia ub. r. ukazuje się jako wydawnictwo "niezależne".

Z uwagi na zawarty w tym numerze artykuł W. S. Sidorowa "Polska szansa", w którym przedstawiono rzekomy plan interwencji ZSRR w Polsce — zatrzymano część nakładu. Jednocześnie prokuratura zwróciła się do cenzury o wydanie opinii w tej kwestii. Ponieważ treść artykułu godziła w interesy Polski i sojuszniczego państwa, wszczęto postępowanie przygotowawcze.

W dniu 29 sierpnia ujawniono, że rozpowszechniane były dalsze egzemplarze "Biuletynu Dolnośląskiego", tym razem Nr. 7-8.

Znajdowało się w nim postanie sygnowane przez tzw. komitet założycielski wolnych związków zawodowych w ZSRR oraz (wydrukowana w języku polskim i rosyjskim) odezwa do żołnierzy i oficerów radzieckich sygnowana przez tzw. NTS (Narodowy Związek Pracy Solidarystów Rosyjskich). W odezwie nawoływano żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec dowództwa.

Postanowiono przesłuchać osobę ustaloną jako redaktora "Biuletynu Dolnośląskiego". Okazał się nim dr. Kornel Morawiecki, pracownik Politechniki Wrocławskiej. Został on 14 września zatrzymany i przesłuchany w charakterze podejrzanego. Zarzucono mu dokonanie czynu określonego w artykule 133 Kodeksu Karnego (Kto publicznie nawołuje do czynów skierowanych przeciwko jednoci sojuszniczej PRL z państwem sprzymierzonym albo takie czyni publicznie pochwała, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10).

Następnego dnia prokurator wojewódzki odbył rozmowy z przedstawicielami Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ "Solidarność", protestującymi przeciwko — bezprawnemu ich zdaniem — zatrzymaniu K. Morawieckiego, działacza tego związku i delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność".

Ustalono w wyniku rozmów, iż "Solidarność" złoży poręczenie, a decyzja prokuratury zostanie podjęta w ciągu 48 godzin i do tego czasu nie będzie podejmowana żadna akcja ulotkowa.

W dniu 15 września ukazało się nadzwyczajne wydanie "Biuletynu Dolnośląskiego", zawierające informację o aresztowaniu K. Morawieckiego oraz oświadczenie Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk następującej treści: "Aresztowano Kornela Morawieckiego — delegata na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność", redaktora "Biuletynu Dolnośląskiego". Na prowokację odpowiemy akcją protestacyjną. Broniąc delegata "Solidarności", bronimy społeczeństwo przed bezprawiem".

16 września wieczorem zatrzymany K. Morawiecki został warunkowo zwolniony po przyjęciu poręczenia społecznego.

Zdaniem rzecznika Prokuratury Generalnej nie chodzi o to, co robi organizacja, która sygnowała odezwę do żołnierzy i oficerów radzieckich, aczkolwiek nie może być obojętna chociażby z tego powodu, że rekrutuje swoich działaczy z byłych własowców.

Z naszego punktu widzenia — stwierdził rzecznik Prokuratury Generalnej, istotne jest, że organizacja ta podejmuje działalność przeciwko państwu będącemu naszym sojusznikiem i jest rzeczą niedopuszczalną oraz sprzeczną z obowiązującym prawem kolportowanie jej materiałów.

CHIRURG NIE ZŁODZIEJ

Chłopiec połknął złoty pierścionek. Wywiązały się komplikacje. Przed operacją matka zasięga informacji o chirurgu ordynatora szpitala.

— Ten doktor taki młody... — mówi.

— Mogę panią zapewnić, że jest na pewno uczciwy.

FASCYNUJĄCA POWIEŚĆ HELENY MNISZEK

"TRĘDOWATA"

do nabycia w "Kronice Tygodniowej".

Niezwykłą tę książkę, na podstawie której wyprodukowano przed wojną i po wojnie filmy pt. "Trędowata" — ponownie wydano w Polsce, więc obecnie jest dostępna także Czytelnikom "Kroniki". Cena 8.00 dol., włącznie z przesyłką pocztową.

ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ NA ADRES:
2094 Dundas St. W., Toronto, Ont. M6R 1W9

ORGANIZATOR STRAJKÓW — DYREKTOREM

Reginald Brady lat 42 — brytyjski przywódca związkowy zmienił ostatnio zarówno front klasowy, jak i pracodawcę. Londyński wydawca "Timesa" powierzył mu mianowicie stanowisko dyrektora. Nowy manager, który dotychczas z dużym powodzeniem organizował strajki w ukazującym się w niedzielę "Sunday Timesie" dostał roczną gaź 38 tys. dolarów. Jako powód tak niezwykłego wyboru zarząd firmy podał "niezwykłą umiejętność obchodzenia się z ludźmi" jaką Brady wykazał podczas strajków, Ciekawy precedens.

WICEPREZYDENT I TEKSAŃSCY MILIONERZY

Wiceprezydent USA George Bush powziął zamiar zmodernizowania za duże pieniądze swej waszyngtońskiej rezydencji. Liczy ona wprawdzie 20 pokoi, ale ich wyposażenie nie odpowiada standardom oczekiwanym przez bliskiego przyjaciela i rzecznika teksaszkich milionerów. Postanowił on więc utworzyć specjalny fundusz, na który od każdego bogacza z południa Stanów wpłynęłyby ok. 10 tys. dolarów z przeznaczeniem na opisany powyżej cel. Przyjaciele wiceprezydenta "pospieszili" z datkami, bowiem nie tylko są one odliczane od podatku, ale wyłączone z obowiązku płacenia podatku, nie gwarantując tak potrzebne wpływy w otoczeniu Białego Domu.

HOTEL W PRZECIWATOMOWYM SCHRONIE

Na przełomie 60-tych i 70-tych lat, gdy miliony ludzi w Chinach przygotowywano do "odparcia ataku radzieckiego", w większości miast nadbudowano tysiące różnej wielkości schronów przeciwatomowych i przeciwlunowych. Obecnie jednak pragmatyczne kierownictwo ChRL doszło raczej do wniosku, że cała ta robota nie miała wielkiego sensu. W ciągu minionych dwóch lat powierzechnia przekraczająca 300 tys. m. kw. schronów ulega tytulowemu zagospodarowaniu. Powstają w nich hotele, sklepy, a nawet małe fabryczki. Ponadto okazało się, że zbudowane z takim mozołem pomieszczenia nadają się doskonale do... hodowli grzybów.

Chłopskie schrony spełniły jednak również pozytywną rolę: dały zatrudnienie milionom ludzi ufających w nieomylny zarządzanie swych dawnych przywódców.

Potrzebny doświadczony rzeźnik do robienia kiełbas. Zapewnione dobre wynagrodzenie. Zgłoszenia osobiste: Popular Butcher, 871 Dundas St. W., Toronto lub telefonować 363-9730.

Potrzebna natychmiast kobieta do gotowania w sklepie garmateryjnym, trzy razy w tygodniu. Zgłaszać się osobiście do Mr. Rotman, Bathurst Manor Food Centre, 221 Wilington Ave. przy Overbrook, Downsview, Ontario.

OPTOMETRYSTA

DR. S. BROGOWSKI

Tel. 531-4251

412 Roncesvalles Ave.

TORONTO, ONT.

WASSON

Denture Clinic

Dyplomowany dentysta z bogatą praktyką

TELEFON 422-4718

10154 — 103 Street,

EDMONTON, ALTA.

Jubileuszowy Bazar

(Dokończenie ze strony 1-szej)

gród", przy czym dwie z nich przedstawiają wartość kilku tysięcy dolarów. Chodzi o bilet powrotny polskim statkiem "Stefan Batory" do Gdyni (dar Polskich Linii Oceanicznych) oraz bilet powrotny polskim samolotem linii "LOT" do Warszawy (dar Polskich Linii Lotniczych). Odcinki biletów należy nadsyłać do Wydawnictwa możliwie rychło. Najpóźniej do dnia 7 listopada. Pokwitowań odbioru Wydawnictwo nie będzie wysyłać — ze względu na coraz wzrastające opłaty pocztowe.

Przy okazji nadsyłania nam owych odcinków biletowych było by rzeczą nadzwyczajną piękną pamiątką o dwóch sprawach bardzo ważnych: o przedłużaniu i zgłaszaniu nowych prenumerat (subskrypcji) oraz — o potrzebie zwiększania Funduszu Prasowego. Gdy chodzi o sprawę pierwszą, proponujemy naszym Czytelnikom, aby każdy z nich zabiegał o pozyskanie przynajmniej jednego nowego prenumeratora. Jest rzeczą oczywistą, że odnosi się to również do kogoś w Starym Kraju. (Mamy tam przecież swoich krewnych, przyjaciół i znajomych, którym można gazetę naszą zaprenumerować z okazji np. bożonarodzeniowych świąt). Gdy chodzi o sprawę drugą — powiększanie Funduszu Prasowego — wysuwamy ją specjalnie dlatego, że od 1 stycznia 1982 roku opłaty pocztowe w Kanadzie podwoją się (prawie), tak że zeszłoroczne oszczędności Wydawnictwa mogą nie wystarczyć na pokrycie wysyłek gazety do Czytelników w Kanadzie, a tym bardziej w świecie.

Z przyjemnością stwierdzamy, że wszystkie coroczne BAZARY naszego Wydawnictwa miały znaczny sukces. (Np. BAZAR zeszłoroczny powiększył nasz Fundusz Prasowy o 5 tys. dol.). Fakt ten upoważnia nas do wyrażenia pewności, że tegoroczny, Jubileuszowy Bazar wykaże jeszcze większą ofiarność, tak że nie będziemy się zbyt martwić w roku przyszłym, jak tu dopędzić galopującą (w Kanadzie ok. 13 proc.) inflację.

Wierząc mocno, że nadzieje te spełnią się dzięki Waszej, Drody Czytelnicy, wspaniałomyślności, z góry za nią dziękujemy.

WYDAWNICTWO

WIEDZIAŁ, CO MÓWIĆ

— Za moich czasów — strofuje ojciec córkę — młodzież była skromna. Dziewczęta w twoim wieku umiały się rumienić.

— A co im tata wtedy mówił?

Interesujący wywiad prasowy

(Dokończenie ze strony 4-tej)

w opozycji. I oto nagle wracała w tak dziwny sposób. Od razu powiedziała, "tak". Rząd wyraził zgodę. Odtąd zamieszkuje we mnie czyste i jasne światło.

P.: — Czy mistyka religijna jest do pogodzenia z mistyką postępu?

O.: — Nie jestem dostatecznie czysty, żeby być mistykiem. Wdałem się w inne sprawy. Nie sądzę, żeby były dwie drogi: droga Boga i droga nauki. Myślę, że jeśli się żyje z Bogiem w sercu, jest się bliżej prawdy. Koran nie jest sumą przepisów, określających jak należy żyć w każdej epoce i w każdym miejscu. Trzeba go interpretować, a to należy do ludzi.

P.: — Czy jest pan, na przykład, za upowszechnieniem prawa muzułmańskiego?

O.: — Oczywiście. Jest to niezbędne źródło. Trzeba wiedzieć, że umysł powinien stale wzbogacać prawo religijne przy ogólnej akceptacji społeczeństwa. Chcę przez to powiedzieć, że prawo nie jest gorsetem.

P.: — W Iranie stosuje się prawo religijne. Rezultaty są znane.

O.: — Nie mam zaufania do wszystkiego, co się na ten temat pisze. Poza tym zapomina się o wielu innych sprawach: o stu pięćdziesięciu tysiącach

zabitych we Francji po Wyzwoleniu; o sześciu milionach Żydów wymordowanych w niemieckich obozach. Mówię Europejczykom: najpierw starajcie się wszystkiego dowiedzieć, a potem sądzicie. Iran wychodzi z piekła. Od początku rewolucji upłynęło zaledwie dwa i pół roku i jest wojna. Czekam i będę sądził z całym spokojem.

P.: — Algieria, jak każdy kraj, dąży do stworzenia państwa narodowego. Czy islam jest do pogodzenia z ideą narodu?

O.: — Nie. W fazie wyzwolenia od kolonializmu, idea narodowa była pożyteczna. Dzisiaj nią nie jest. W islamie nie ma granic między państwami. Umma (wspólnota muzułmańska) jest jedna. Na przykład, Marokończycy powinni móc mieszkać w Algierii bez paszportu. Jedność islamu, ale w poszanowaniu różnic: trzeba uznać odrębność Kurdów, Druzów, Kabyłów.

P.: — Co pan myśli o Bumedienie? Czy znał go pan dobrze?

O.: — Pozostawmy to historii.

P.: — Czy czuje pan jakąś urazę, żal?

O.: — Żadnej urazy. Cierpienie prowadzi do tolerancji. Na urazach niczego się nie buduje.

("Perspektywy" Nr. 35)

DO POLSKI I Z POLSKI

Znane Czytelnikom "Kroniki" POLSKIE BIURO PODRÓŻY WESTERN OVERSEAS AGENCIES LIMITED w Winnipeg poleca swoje usługi: REZERWACJE oraz BILETY wszystkich linii lotniczych, okrętowych i kolejowych. Podróż "STEFANEM BARO- RYM" — sprowadzanie osób oraz rodzin z Kraju na wizyty oraz na pobyt stały do Kanady. PACZKI P E K A O — pieniądze do Kraju, lekarstwa itp.

Prosimy zwracać się do nas po nowy cennik PEKAO. Pomoc w załatwianiu formalności paszportowych, spraw imigracyjnych oraz wiele innych.

Zapraszamy odwiedzić nasze Biuro:

WESTERN OVERSEAS AGENCIES LTD.
219 Selkirk Ave. — WINNIPEG, MAN. R2W 3R3
TELEFON (204) 586-8059
Kierownik: ROMAN W. BARANOWSKI.

KRONIKA TYGODNIOWA

GŁOS LUDOWY

WEEKLY CHRONICLE

ROK XL, Nr. 38 (2,039)

TORONTO, Sobota, 7 listopada 1981 r. (Sat., Nov. 7)

CENA 30 ¢, w USA 35 ¢

SECOND CLASS MAIL
REGISTRATION NUMBER 0031

SPOŁECZNE NAPIĘCIE W PRL WZRASTA

Sejm wzywa do zaprzestania strajków

W dniach 30 i 31 października odbyła się kolejna sesja Sejmu PRL, na której najważniejszym punktem obrad była sprawa zatrzymania fali strajkowej w ponad 30 województwach. (Wszystkich województw jest 49).

Pod tym względem z Sejmem zgadza się Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) "Solidarności", które uprzednio zapewniało, że strajk generalny, jaki się odbył w środę 28 pa-

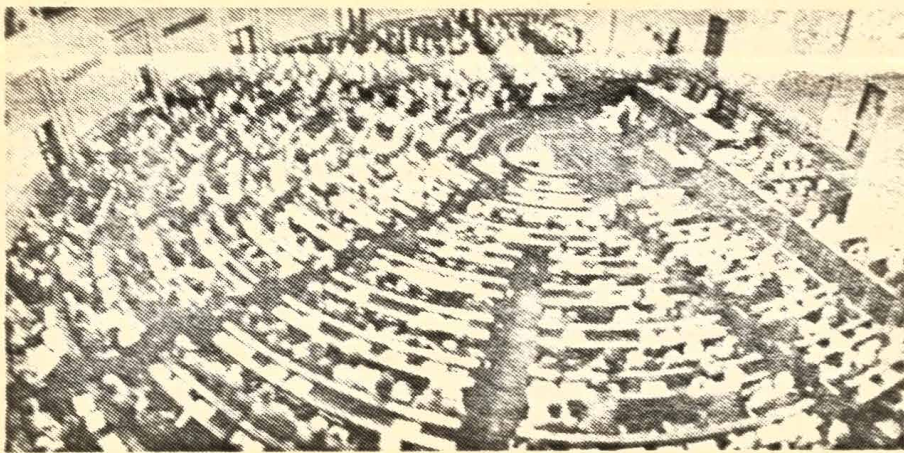
ździernika, miał rzekomo za główny cel właśnie wystrąkowanie się przeciwno rządowi wszystkich w Kraju solidarnościowców, tak aby przerwali własne, lokalne strajki. Okazało się, że jednak "Solidarność" przestała być solidarna. Lokalne strajki są, jak były. Wobec tego Prezydium (12 osób) KKP wyraźnie oświadczyło w dniu 29 października, że zakazuje solidarnościowcom strajkować bez swojej zgody. A jeżeli nie posłuchają, ich lokalni przywódcy będą pociągani do "odpowiedzialności dyscyplinarnej". Jakie kary czekają nieposłusznych, dowiemy się po posiedzeniu całej (107 osób) KKP, wyznaczonym na 3 listopada.

Sejm ze swej strony opublikował 31 października DEKLARACJĘ wzywającą "wszystkie"

związki zawodowe do zaprzestania "wszelkich" strajków. Dokument ten nie ma, oczywiście, żadnej mocy prawnej. Ma charakter tylko apelu opartego na autorytecie polskiego parlamentu, ostatnio znacznie zwiększonym. Pomysł Deklaracji wysunął premier rządu, Wojciech Jaruzelski dodając, iż w przypadku jej zlekceważenia, będzie zabiegał o zatwierdzenie przez Sejm zaproponowanych przez rząd "nadzwyczajnych środków działania

celem ochrony obywateli i państwa". (Zachodnie strony przekazu masowego chcą w tej zapowiedzi widzieć albo tylko "groźbę odebrania" solidarnościowcom "prawa do strajków", udzielonego 31 sierpnia ub. r., albo nawet "groźbę wprowadzenia stanu wojennego"). Jak informuje prasa z Polski — tylko w nielicznych przypadkach podłożem lokalnych strajków jest trudna sytuacja żywnościowa — zwłaszcza niesprawne rozdzielania po sklepach żywności według kartek (reglamentacja). W rzeczywistości starjkerom-solidarnościowcom chodzi o politykę. Pragną wykazać światu, że polski rząd nie potrafi rządzić, a potrafiłaby to robić "Solidar-

(Dokończenie na stronie 2-giej)



Izba Sejmu PRL podczas sesji.

Studia medyczne dla młodzieży polonijnej w PRL

Polonijna organizacja kulturalno-oświatowa w Nowym Jorku zwana "Kościszko Foundation" (adres: 15 E. 65th Street, New York, N.Y. 10021) zwróciła się ostatnio za pośrednictwem prasy polonijnej z apelem do młodzieży, by już teraz, jesienią 1981 r., składała podania o przyjęcie na 6-letnie studia medyczne w Polsce, jakie się rozpoczną we wrześniu roku przyszłego.

Corocznie przyjmuje się w Polsce 25 studentów. Pierwszy krok pobytu w Starym Kraju związany jest z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, gdzie się odbywa nauka języka polskiego. (Wykłady lekarskie prowadzi się w Polsce w tym tylko języku). Następny okres, trwający lat 5, upłynie już we Wrocławiu, w tamtejszej Akademii Medycznej, zakończony naukowym tytułem M.D. (Jeżeli kandydat zna język polski, tak że zda z niego egzamin na początku pobytu w Krakowie — może zostać zwolniony z nauki tego języka. W Polsce będzie wówczas studiował tylko 5 lat).

Wymagane od kandydata warunki są tylko 2: pochodzenie z rodziny polskiej oraz ukończenie "College" (kolegium) o charakterze medycznym.

Za jeden rok pobytu w Krakowie na nauce języka polskiego płaci się 1,260 dol. Za każdy rok nauki we Wrocławiu opłata wynosi 1,800 dol. Opłata jednak obejmuje nie tylko "tuition" (czesne), lecz także mieszkanie, wyżywienie i inne wydatki. (Za przejazd do Polski i z powrotem trzeba płacić samemu). Poza tym trzeba wpłacić 250 dol. na podróż amerykańskiego profesora medycyny do Wrocławia, dzięki czemu absolwenci tamtejszej Akademii Medycznej łatwiej zdają po powrocie do USA weryfikacyjny egzamin, jaki muszą przejść wszyscy lekarze zagraniczni zgłaszający się do pracy w Ameryce i Kanadzie.

Ostateczny termin składania podań do biura "Medical Studies in Poland" przy Fundacji Kościuszkowskiej upływa z dniem 15 stycznia 1982 roku.

Kanada ułatwia Polakom imigrację

Zaledwie 15 października minister Imigracji, L. Axworthy o-znajmił, iż Ottawa "prawdopodobnie w tym roku nie przyjmie" z Polski więcej niż 4.5 tys. imigrantów, a już 12 dni później wiadomość tę odwołał stwierdzeniem, iż ilość ta zwiększy się co najmniej o półtora tysiąca.

Możliwość taka zaistniała dzięki rozluźnieniu — specjalnie dla Polaków — obowiązujących przepisów imigracyjnych, które m. in. wymagają by o "landed immigrant status" (prawo stałego pobytu, dające m. in. możliwość legalnego zatrudnienia) ubiegali się przyszli imigranci poza granicami Kanady. Po uchynieniu tego przepisu — prawo stałego pobytu mogą otrzymać wszyscy ci Rodacy, którzy mają w Kanadzie krewnych. Ci natomiast, którzy ich nie mają, o-trzymują od rządu specjalny przywilej legalnego w Kanadzie zatrudnienia przez 12 miesięcy. Jak mają być potraktowani po tym okresie — wskaże "nowa sytuacja w Polsce".

Na pytanie dziennikarzy, ile tego rodzaju emigrantów z Polski rząd przewiduje w tym roku — minister L. A. odpowiedział, iż około półtora tysiąca. Dodał, iż poza polskimi turystami już w Kanadzie przebywającymi jest w Polsce jeszcze znaczna grupa osób, które o stały pobyt zgłaszają się w Warszawie, w tamtejszej ambasadzie kanadyjskiej.

W następnym dniu (29 października) po wypowiedzi ministra L.A. — ukazała się w prasie kanadyjskiej wiadomość, że do Montrealu przybył polski statek pasażerski ("Stefan Batory") z 694 osobami, wśród których 271 to Polacy. Z kolei wśród tej ostatniej liczby 85 osób miało wizę turystyczną do Kanady. (Reszta to wycieczkowicze statkiem po świecie). Według pokątnych informacji prasowych — spośród owej osiemdziesiątki aż 106 osób wyraziło chęć pozostania na stałe.

Informacja o tym nie byłaby żadną sensacją, gdyby dziennikarze nie podłali jej sosem politycznym, spreparowanym z wypowiedzi

(Dokończenie na stronie 2-giej)

KANADA — USA

Patriotyzm — kontra nacjonalizm

"A może chodzi tutaj o to, że głoszony przez jedno państwo zarzut 'nacjonalizmu' jest 'patriotyzmem' w pojęciu państwa drugiego?"

Słowa te wypowiedział 28 października w Waszyngtonie — wobec amerykańskich dyplomatów, funkcjonariuszy Administracji prezydenta R. Reagana i przywódców Kongresu USA ambasador Kanady, Peter Towe — na posiedzeniu CEAFS (Stowarzyszenia Fundacji Carnegie i Amerykańskiej Służby Zagranicznej). Wyznał, iż jest "głęboko zmartwiony ostatnio głoszonymi w USA zarzutami, że Kanada obrała nowy, niebezpieczny kurs gospodarczego nacjonalizmu". Dodał, iż słowo "nacjonalizm" nie oznacza tutaj obrony słusznych interesów narodowych, lecz "maluje obraz głupoty, nieodpowiedzialności i antyamerykanizmu".

Ambasador Kanady zwrócił uwagę na stosowanie przez Waszyngton takiej argumentacji, jaką polskie przysłowia ujmują w słowach: "Co wolno wojewódzkie, to nie tobie s..." Polityka bo-

wiem USA jest w tym zakresie podobna do kanadyjskiej: Głosi hasło "Buy — American" (kupujcie towary amerykańskie), też u siebie ogranicza inwestycje zagranicznych firm, też daje pierwszeństwo swoim obywatelom w nabywaniu gruntów — a przecież nikt nie nazywa tego nacjonalizmem.

P. Towe porównał federalny program "kanadyzacji" przemysłu naftowego (wykupywanie go przez Kanadyjczyków, tak aby zagraniczne korporacje naftowe były jego właścicielami tylko w 50 procentach) z gospodarczym programem prezydenta R. Reagana zmierzającym do "uzdrowienia" ekonomii USA i wyciągnął taki z tego wniosek: Gdy Administracja R. Reagana "gwałtownie protestuje przeciwko federalnej w Kanadzie polityce energetycznej — Ottawa powstrzymuje się od nadmiernego krytykowania gospodarczej polityki R. Reagana, mimo że takie jej zasady jak zawyżone oprocentowanie bankowe mają dramatyczny wpływ na gospodarkę Kanady".

UWAGA, TORONTO I OKOLICA!

BAZAR "K.T.-G.L." I TPKP

SOBOTA — 14 LISTOPADA,
W SALI PINKK, 186 COWAN
AVE., JUŻ OD 4 PO POL.

ZWYCIĘSTWO "PREZYDENTA REPUBLIKANÓW"

Sprzedaż samolotów AWACS Arabii Saudyjskiej

8 miesięcy przetargów prezydenta R. Reagana z Kongresem USA na temat sprzedaży Arabii Saudyjskiej samolotów typu AWACS (piszemy o tym obszerniej na stronie 4-tej) zakończyło się zwycięstwem prezydenta. Przeprowadzone 28 października w Senacie USA głosowanie dało wynik: 52 głosy za sprzedażą a 48 — przeciwko.

Zachodnia prasa zrobiła z tego ogromną sensację z dwóch powodów:

Niemal do ostatniej chwili wynik głosowania nie był pewny. Jeszcze kilka dni wcześniej większość (51 głosów) senatorów sprzeciwiała się sprzedaży, co wobec uprzednio (14 października) przeprowadzonego głosowania w Izbie Reprezentantów (301 — 111 na rzecz odrzucenia transakcji) dawało pewność zwycięstwa przeciwnikom prezydenckiego planu. Jeżeli jednak prezydent wygrał, zawdzięczać to może tylko swoim zdolnościami przekonywania.

Senatorów ze swojej Partii przekonał, iż nie powinni głosować przeciwko "swojemu" prezy-

dentowi. (Czy ma to oznaczać, że interesy Partii stoją ponad interesami Ameryki?). Senatorów z Partii Demokratycznej nęcił obietnicami typu "świńskiej baryłki": Tu ci zbuduję lotnisko wojskowe, tam wstrzymam się od popierania kandydata Republikanów, ówdzie sygnę dolarami na budowę gmachu użyteczności publicznej...

Drugim powodem światowej sensacji stała się klęska przepotężnego "lobby" (grupy nacisku) proizraelskiego w Kongresie. Walka bowiem o sprzedaż AWACS-ów Arabom tylko pozornie toczyła się pomiędzy prezydentem USA i Kongresem. W rzeczywistości była to walka (polityczna) pomiędzy interesem USA i interesem Izraela. Stąd tuż po senatorskim głosowaniu izraelski minister Obrony, A. Szaron z goryczą stwierdził, że wynik głosowania oznacza "największą groźbę dla bezpieczeństwa Izraela". Poza tym przywódca opozycyjnej w Izraelu Partii Pracy, S. Peres oświadczył: "Decyzję Senatu przyjęliśmy ze zmartwieniem".

ZWIĄZKOWCY USA NIE LUBIĄ R. REAGANA

L. Wałęsa zamiast prezydenta USA

W dniach od 15 do 20 listopada ma się odbyć w Nowym Jorku kolejny związkowcy Zjazd AFL-CIO (Amerykańskiej Federacji Pracy i Kongresu Organizacji Przemysłowych), na który został zaproszony przywódca "Solidarności", Lech Wałęsa a nie został (celowo!) zaproszony prezydent USA, R. Reagan.

W zasadzie obecność polskiego związkowca nie wyklucza obecności głowy amerykańskiego państwa, ponieważ nie ma pomiędzy nimi żadnych sprzeczności. Inne są jednak racje zaproszenia jednego, a inne — niezaproszenia drugiego. W pierwszym przypadku chodzi o podkreślenie sympatii (i politycznych z tym związanych nadziei na osłabienie PRL), w przypadku drugim natomiast chodzi o gest prote-

stu przeciwko potraktowaniu 11,500 związkowców z PATCO (Organizacji Zawodowych Kontrolerów Lotniczych). Administracja Republikanów ogłosiła, że nigdy ich nie zatrudni jako kontrolerów za to, że odważyli się strajkować (wbrew przysiędze) i w sądzie uzyskała wyrok likwidujący związek PATCO.

Na Zjeździe obecni będą dwaj popularni politycy z Partii Demokratycznej, senator Edward Kennedy i były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Walter Mondale. Będą przemawiać obok L. Wałęsy.

(W dniu 29 października Wałęsa oznajmił w Warszawie korespondentom zagranicznym, że z powodu nawału pracy nie odwiedzi Kanady) jak to poprzednio zapowiedział..

KANADA UŁATWIA POLAKOM IMIGRACJĘ

(Dokończenie ze strony 1-szej)

kilku tego rodzaju kandydatów. Powtórzono więc wyznanie niejkiej pani Krystyny, która decyduje się być "uchodźcą politycznym" mimo świadomości, że polskie władze będą się zneść na jej mężu i dwojgu dzieci. Pokazano też 40 lat liczącego Bogusława Gekusa rozpaczającego, że będąc zmuszony do "politycznej ucieczki" pozostawił "na pastwę władz komunistycznych" żonę i "dzieciatko".

W rzeczywistości wywiady te i tży są fałszywe. Polska bowiem z października 1981 r. nie jest już Polską z poprzednich lat. Nie tylko nie utrudnia wyjazdów "turystycznym" na Zachód, jak to było kiedyś i nie tylko nie mści się na rodzinie "turysty", lecz wyjazdy zagraniczne ułatwia wierząc, iż ich celem jest poszukiwanie pracy — na zakup w Kraju tak "niezbędnych do życia" przedmiotów jak np. zamrażalnik (freezer) czy samochód. Gdy więc "turysta" z "Batorego" płacze nad losem rodziny w Polsce zostawionej, nie tylko oszukuje opinię społeczną Kanady, lecz także obnaża ubóstwo swojego charakteru.

Sejm wzywa do zaprzestania strajków

(Dokończenie ze strony 1-szej)

ność". W oczach obserwatorów zachodnich, tych obiektywnie patrzących na sytuację w PRL — solidarnościowcom chodzi o wymuszenie na polskich władzach przyjęcia ich projektu utworzenia "Społecznej Rady Gospodarki Narodowej", która by rządziła rządem PRL. Byłby to więc superrząd, na co władze PRL przystać nie mogą przede wszystkim dlatego, że byłaby to całkowita zmiana ustroju PRL: wprowadzenie dyktatury solidarnościowców. Na taką rewolucję nie może się zgodzić wschodni sąsiad Polski, lękając się o własne bezpieczeństwo podobnie jak Waszyngton, który o rodzaj ustroju politycznego lęka się nie tylko co do Ameryki Łac. i Karaibów, ale także co do Turcji, Egiptu, Pakistanu czy Namibii.

Polski rząd wcześniej zaproponował "Solidarności" powołanie "Społecznej Komisji Mieszanej" złożonej z przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, ale "Solidarność" to odrzuciła. Rząd z kolei zaprosił ją do dyskusji, lecz od-

powiedzią był generalny strajk o charakterze wybitnie politycznym, mimo że takie strajki odrzuciła ostatnio encyklika papieża "polskiego" o pracy i strajkowaniu, którą "Solidarność" wysoko ceni.

W przeddzień sesji Sejmu odbyło się Plenum KC PZPR, na którym wyrażono zgodę, by wobec wymagań nowego Statutu PZPR gen. W. Jarużelski zatrzymał w jednym ręku stanowisko I Sekretarza KC i premiera rządu. W Sejmie premier zaproponował zmiany w składzie rządu liczącego 42 osoby. Funkcję wicepremiera powierzono przywódcy Stronnictwa Demokratycznego, Edwardowi Kowalczykowi, który prowadzi sprawy ekonomicznej reformy, a ministrem handlu wewnętrznego mianowano działacza katolickiej organizacji "PAX", Zenona Komendera. W ten sposób rząd liczy 9 członków nie należących do PZPR. Wśród nich jest 2 wicepremierów. Zmiany te uważa się w Polsce za pierwszy krok w kierunku utworzenia rządu "koalicyjnego".

KONFERENCJA PÓŁNOC — POŁUDNIE W CANCUN

Intrygujące uwagi

W dniach 22 i 23 października odbyła się w Cancun (Meksyk) kolejna (poprzednia odbyła się w Paryżu 4 lata temu) narada grupy IMCD (Międzynarodowych Rozmów na temat Współpracy i Rozwoju Gospodarczego) zwana popularnie "Konferencją Północ — Południe" — po myśli dowolnego podziału świata na "bogate" kraje półkuli północnej i kraje "biedne" półkuli południowej. (Czy Australia na półkuli południowej jest biedna? Czy Iran na półkuli północnej jest bogaty?).

Na długo przed rozpoczęciem konferencji było powszechnie wiadomo, że narady niewiele załatwią, ponieważ 1) ograniczono je do 10 godzin (po 10 minut tylko mógł przemawiać każdy delegat z 22 państw), 2) Waszyngton nie życzy sobie podejmowania jakichkolwiek nowych zobowiązań, 3) na życzenie prezydenta USA, R. Reagana, Konferencja miała się zakończyć bez ogłaszania jakiegokolwiek komunikatu lub deklaracji. A to, co Konferencja mogła załatwić, bardzo spostrzegawczo opisał z Londynu Gwynne Dyer, korespondent największego w Kanadzie (nakładem) dziennika "The Toronto Star". Oto jego myśli.

Celem dialogu Północy z Południem jest w zasadzie (jak sobie to wyobrażał np. premier rządu federalnego Kanady, Pierre E. Trudeau) przyjsie z pomocą wszystkim bez wyjątku krajom biednym, tak aby podniósłszy się z nędzy mogły kupować towary od krajów bogatych czyli pomagać im (tym z Północy) wydostać się z gospodarczej recesji (zahamowania). Tymczasem — zdaniem G. Dyer'a — prawdziwy cel Konferencji jest inny.

By się szybciej zorientować, o co chodzi, należy — zdaniem G. D. — kraje biednego Południa podzielić na 2 grupy: na "low-income countries" (o niskim dochodzie na głowę ludności) oraz na "middle-income" (o dochodzie średnim). Północ nie ma zamiaru czekać ze swoimi produktami, aż wzbogacą się kraje o niskim dochodzie, bo potrwać to może cały wiek. Zależy Północy na czasie, więc uśmiecha się tylko (podobno "na razie") do państw Południa o dochodzie średnim, aby ich czym prędzej włączyć do swojego systemu gospodarczego, biorąc od nich możliwie tanio surowce (głównie naftę i cenne kopaliny) a sprzedając (możliwie jak najdrożej) swoje wyroby przemysłowe.

W wyniku takiej manipulacji kraje naprawdę biedne (stanowiące 52% zaludnienia świata) stawać się poczną jeszcze biedniejsze, a kraje bogate (włącznie z tymi z Południa, co mają dochód średni a ludności tyle, że stanowi tylko 23% mieszkańców świata) staną się jeszcze bogatsze.

Słuszność tych uwag potwierdził przebieg Konferencji w Cancun.

Z PRASY POLSKIEJ

Bardziej cenne, im trudniejsze do zdobycia

To, czego pragniemy i wszystko, co jest nam potrzebne, staje się tym bardziej cenne, im jest trudniej osiągalne. Rzeczy mają taką wartość, jaką nadają im nasze zabiegi. Teraz do towaru pretenduje się, jak ongiś do ręki córki króla.

Wykształciły się 4 typy zabiegów, 4 różne szkoły, 4 różne taktyki i tyleż odmiennych strategii, zmierzających do zdobycia przedmiotu naszego pożądania.

Są nimi: stanie, chodzenie wokół, zawierzenie losowi oraz wymiana tego, co się ma na to, czego się nie ma.

STANIE

Pralka i meble kosztują teraz określoną kwotę w złotych plus dwa tygodnie stania w kolejce. Rajstopy (poza ceną) kosztują przeciętnie trzy godziny stania. Realizacja kartek na mięso w warszawskim "Sezamie" — 12 godzin stania, a po zimowe wysokie buty już teraz trzeba stanąć, żeby móc kupić je w grudniu.

Teraz każda paczka papierosów, każda dodatkowa butelka oleju, każde jajko — zawiera fragment naszego życiorysu. Szłam właśnie do cici i kiedy zauważyłam kolejkę, okazało się, że sprzedają kakao. Stanęłam i już po trzech godzinach...

CHODZENIE WOKÓŁ

Polega na wpisywaniu się na społeczną listę. Na przykład postanowiłam kupić zamrażarkę i w tym celu musiałam przyjść w określonym dniu. Otrzymałam numer 469.

Następnie w każdą pierwszą środę po pierwszym, o godzinie siedemnastej, powinnam zgłaszać się przed sklepem, celem powiedzenia: "Jestem" przy odczytywaniu listy pretendentów. Po pięciu miesiącach takich prób — można już będzie wpłacić pieniądze na zamrażarkę, bez terminu realizacji lub — jeśli się jest na dalszych miejscach — nie mieć jeszcze tego szczęścia.

Jeśli przyjmą pieniądze, to też jeszcze nie wiadomo, ile będzie kosztowała ta zamrażarka w dniu nabycia ani czy w ogóle będzie.

(Dokończenie na stronie 5-tej)